

# POLSKA ZACHODNIA

TYGODNIK ILUSTROWANY

Biblioteka  
Gdańsk

ROK III NR 31 (104)  
POZNAŃ, 3 SIERPNIA 1947 R.

TREŚĆ NUMERU:

Prawo mordu „dla dobra państwa” — Zwycięski pług polskiego rolnika na Ziemiach Odzyskanych — Fakty i oceny: 1) W tył zwrot od grobu, 2) Wieś na Ziemiach Odzyskanych, 3) Wyrok w Ostrowie — Struktura polityczna Niemiec okupowanych — Kompleks chełmski Schumachera — W 3 rocznicę powstania warszawskiego — List od Polaków z Missiones — Międzynarodowe Targi Gdańskie — Bohaterska wioska na Ziemi Złotowskiej — 100 tysięcy osadników wojskowych pod znakiem miecza i pluga — Podstawowe wiadomości o Ziemiach Odzyskanych — Sprawy niemieckie — Odcinek — Notatki — Kronika słowiańska — Książki i czasopisma — Kronika Ziemi Zachodnich

## Prawo mordu „dla dobra państwa”

Znany pisarz szwajcarski dr Ernst Schenck, redaktor miesięcznika „Schweizer Annalen” (Roczniki szwajcarskie) wydał książkę pod tytułem: „Europa wobec problemu niemieckiego” (Europa vor der deutschen Frage), z której przytaczamy poniżej wyjątki z rozdziału: „List Szwajcara do niemieckiego studenta”:

Pan nie jesteś hitlerowcem. Ale po nocach roni Pan gorzkie łzy o swoją ojczyznę. Pewnie, że hitlerowcy byli nieprzyjemną hołotą — mówicie — ale czyż nie byłoby dla nas jednak lepiej zwyciężyć z nimi niż pozbyć się ich za cenę klęski?

Gdy hitleryzm doszedł do władzy, miał Pan zaledwie dwanaście lat. Należycie więc do tych z pokoleń młodzi, na których spoczywa oczekiwanie świata: co wy zrobicie kiedyś z Niemiec. Czy czujecie pytające spojrzenia na sobie? I czy czujecie, że zwykłą zdolnością nie mogą one być zaspokojone? Właśnie ta wasza sprawność (Tüchtigkeit) jest dla świata ciągle i ustawicznie podejrzana i niesamowita. Ma ona w sobie coś nieludzkiego.

Wszyscy są przekonani, że Niemcy pracowaliby jak konie, aby wydobyc się czempredziej z błota i zniszczenia, w jakie wtrącił ich hitleryzm i że to udałoby się im stosunkowo bardzo szybko. Ale kto nadalby tej odbudowie sens? Któż da nam gwarancję, że bardzo szybko nie ulegniecie znowu jakiemuś politycznemu upojeniu, które wykorzysta waszą sprawność w tym celu, aby mniej „sprawne” narody ujarzmić albo zgłóła wytepić?

Niewątpliwie jest dużo młodych Niemców, którzy przejrżeli dyktaturę partyjną niebezpiecznych szaleńców instynktownie i nie przyjęli jej. Ale wy biliście „ę” przeciw dla hitleryzmu i staczaliście oń „bohaterkie boje”. Wy byliście przeciw bohaterami Warszawy, Narwiku, Tobruku i Moskwy. Wyście maszerowali przez świat jako chorążowie swastyki. Z wami razem hitlerowcy napadali jeden kraj po drugim, i wy wówczas, gdy cały świat już wiedział, że to było zupełnie beznadziejne, z niebywałą brawurą i potwornymi stratami przegrywaliście jedną bitwę po drugiej. Przez całe lata wy właśnie trwaliście pod strasznymi ciosami beznadziejnej dla was przewagi lotniczej przeciwnika. Wy wszyscy, którzy nie albo niewiele chcecie mieć wspólnego z hitleryzmem, staliście jednak mimo wszystko wiernie w orszaku waszych sfanatyzowanych byłych kolegów szkolnych.

Dochodzimy do punktu, który wy młodzi Niemcy musicie zrozumieć, jeśli na serio zamierzacie znaleźć kontakt wewnętrzny z członkami innych narodów.

Okrucieństwa nie są rzeczą najokropniejszą i najbardziej niezrozumiałą, wobec której świat znaj-

duje się w stosunku do fenomenu hitlerowskich Niemiec. Jest nią zdolność zimnej, wykalkulowanej, po prostu naukowej systematyzacji i organizacji okrucieństwa. W tym widzi świat coś specyficznego niemieckiego. Wynika ona z specy-

ficznie prusko - militarystycznego wychowania, z „pojęcia o obowiązkach” i poddaństwa, które w Niemczech od stuleci wytworzone zostały teoretycznie i praktycznie. Pozwólcie mi podać przykład tego, co mam na myśli:

Młody Francuz opowiadał mi, że z pewnym młodym jeńcem niemieckim zaprzyjaźnił się do tego stopnia, iż mógł z nim rozmawiać o przyczynach wydarzeń wojennych. Opowiedział mu, co Francja wycierpiała pod terorem Gestapo.

Dał mu dokładne informacje o metodach katowania i niszczenia i ilościowym zasięgu ich stosowania. Na podstawie materiału statystycznego i zeznań świadków naocznych poinformował go o tępieniu milionów ludzi. Młody Niemiec był głęboko wstrząśnięty w swoich uczuciach ludzkich, co do których szczerości Francuz nie żywił żadnych wątpliwości. I wtedy zapytał go, co o tym wszystkim sądzi. Niemiec długo myślał, w końcu wykrztusił z siebie odpowiedź, która Francuza, szukającego przecież mostu porozumienia z dawnym wrogiem, doprowadziła do kompletnej rozpaczy: „Jeśli to wszystko potrzebne było dla dobra państwa”...

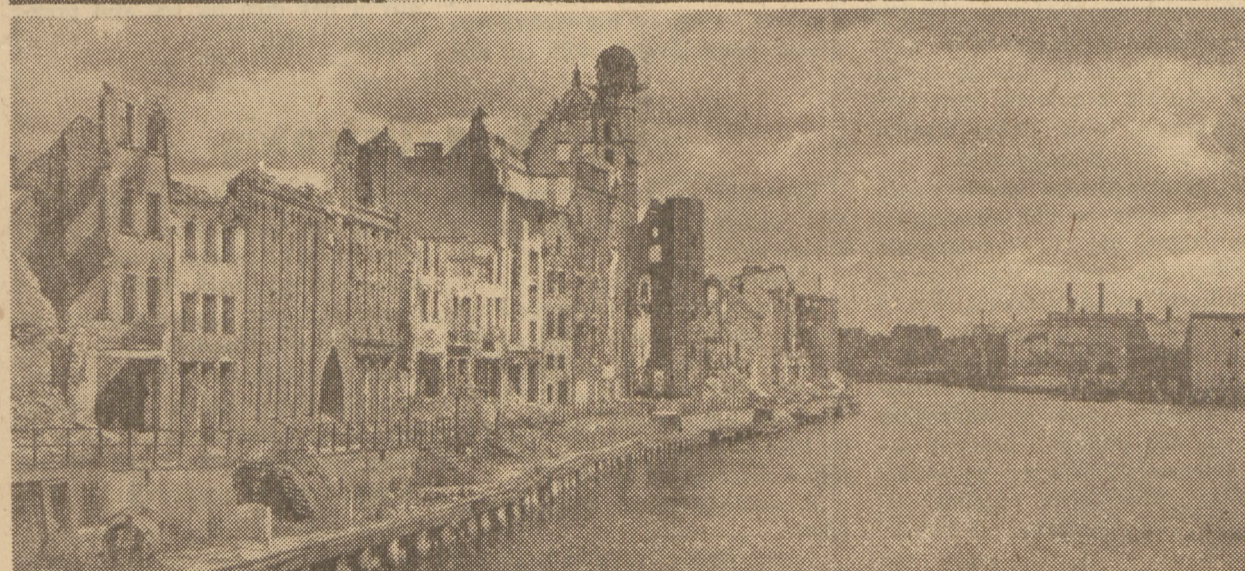
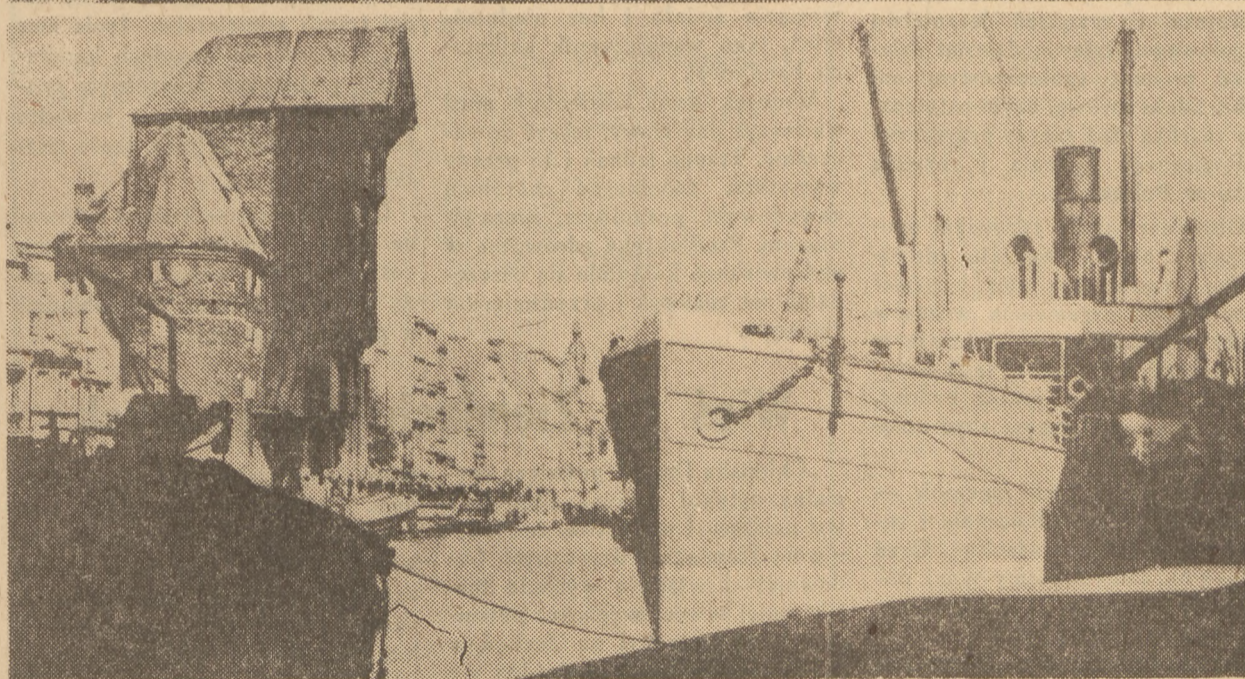
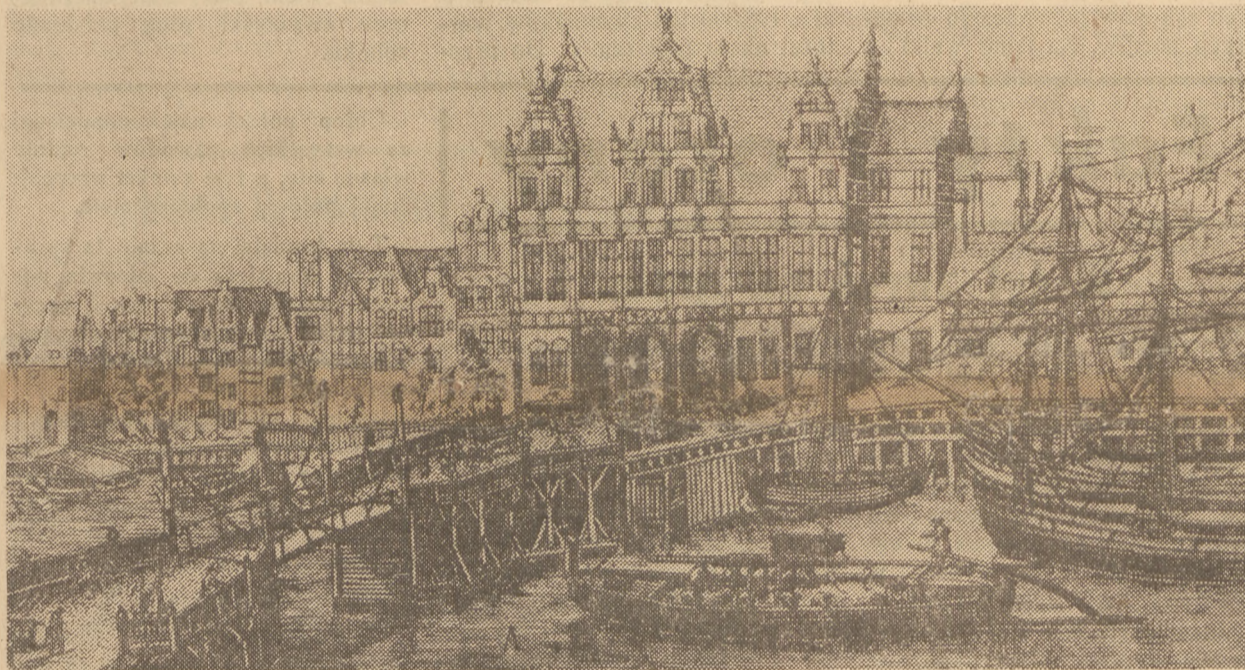
To właśnie wydaje mi się rzeczą okropną, że istnieje wśród Niemców etyka, która nakazuje im „dla dobra państwa” zatracić nie tylko własną indywidualność ale nade wszystko także uczucia ludzkie. To właśnie powiązanie własnego sumienia z pojęciem państwa, ponad którym nie uznaje się już żadnej obowiązującej instancji, jest zapewne nieprzekraczalną zaporą, dzielącą Niemca od wspólnoty z innymi narodami.

Przypomnę miasteczko Oradour. Szczyt okrucieństwa osiągnięto nie przez to, że spalono „w odwet” całe miasteczko, że rozstrzelano wszystkich mężczyzn, i że kobiety i dzieci zgromadzono w kościele i razem z nim spalono. Gdyby coś podobnego zdarzyło się w oparach nienawiści i wściekłości dziko rozgorzałej i okrutnej walki, byłoby to oczywiście dostatecznie potworne, ale jeszcze po ludzku zrozumiałe. Każdą ludzką wyrozumiałość przecięga jednak dokładny przebieg sprawy. SS-owcy, którzy otrzymali to „zadanie”, które musiało wstrząsnąć — tak należałoby wierzyć — nawet najbardziej nieczułym człowiekiem, byli przeciwnie najspokojniejsi w świecie, jak to się mówi ładnie po niemiecku „seelenruhig”. Zgromadzili kobiety i dzieci z wyszukaną dobrocią. Matki były wzruszone delikatnością tych ludzi, których się panicznie lękało. Gestapowcy brali dzieci na ręce, żartowali z nimi, albo jak młodzi ojcowie kładli ostrożnie do wózek, tak iż biedni małżonkowie straceni za nimi bez lęku i posłusznie, jakgdyby pójść mieli na wspaniałe święto pojednania. Gdy wszyscy już byli zgromadzeni, pozamykano dokładnie drzwi kościelne i masowy mord mógł się rozpocząć.

Cóż to za ludzie? — pyta z przerażeniem cała ludzkość w obliczu takich możliwości. I tutaj jest granica, gdzie — przynajmniej dotychczas i miejmy nadzieję także w przyszłości — nie ma żadnej analogii z zachowaniem się innych narodów. Z taką możliwością muszą skończyć młodzi Niemcy gruntownie, jeśli chcą odzyskać dla

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

### Gdańsk na przestrzeni dziejów



Każdy następny dzień września był coraz bardziej ponury, bardziej beznadziejny i smutny. Padały jeden za drugim ostatnie ośrodki oporu. Łamała przemoc bohaterstwo nielicznych broniących się jeszcze grup i jednostek. Niemiecka buta rozlewała się triumfalnie po kraju.

Warszawa jeszcze walczyła. Jedyna trwała niepokonana. I do niej garnęły się wszystkie serca, dążyły wszystkie myśli tęskne, błagalne: trwaj, walcz dalej Warszawo!

Wieczorami, przy głośnikach, w skupieniu modlitewnym, uroczystej powadze kupili się ludzie, by słuchać Warszawy. Pojawiały się skądś na stołach plany miasta. Notowano na nich każdą dzielnicę, ulicę, dom nieomal, co tylko dało się usłyszeć, a nawet domyśleć z komunikatów radiowych.

Mówił Prezydent Starzyński. Głos wzruszony, smutny, a tak pełen mocy i ognia wytrwania zarazem. Warszawa walczy, ale sił już nie staje. Głodno, brak amunicji. I ludzi coraz mniej, a w zamian coraz dłużej w głąb ulic i skwerów ciągną się szeregi grobów.

Woła Starzyński na świat cały o barbarzyńskim zniszczeniu, o doli znękaney, lecz bohaterskiej Warszawy. Głos mu się łamie. I łamie się coś w piersiach słuchających go z odległych krańców kraju. Starszym i młodszym i dzieciom zarówno, ściekają łzy po policzkach.

Komunikat skończony. Chyba nie było domu wtedy polskiego, gdzie nie nastąpiłoby dalej modlitwa za tych co padli i tych co walczą. Za Polskę i za Warszawę.

A była w tej modlitwie i duma. Duma, że się jest Polakiem, że polską jest Warszawa.

Kapitulacja stolicy dopiero uświadomiła fakt, żeśmy znów wpadli w niewolę. Bo póki walczyła, tkwiła w duszach jakaś niewyrozumowana nadzieja, że to chwilowe, że całun koszmarny znów z oczu opadnie i zabyśnie Polska znów wolna.

Upadek Warszawy, to była wizja ciężkich dni, miesięcy i lat przychodzących.

Z dala od Warszawy dochodziły głuche wieści. Nic nie było natomiast przez pierwsze miesiące wiadomo, co czuje, jak działa Warszawa podziemna. Echem wtórnym dochodziły wieści o coraz nowych plakatach niemieckich z listami rozstrzelanych, dowiadaliśmy się, że oto aresztowany został Starzyński, że tam znów zabrało Gestapo księdza Nowakowskiego i Hilehena, że gdzieś tam Wawer, tam 50 szubienic.

Konspiracja, akcja podziemna, jej osiągnięcia, rozmiary, gubiły się w sferze domysłów, plotek, przypadkiem złapanych wiadomości. Gmatwały się nam pojęcia w chaosie setek organizacji pod różnymi nazwami, różnych kierunków, często nieodpowiedzialnych i dziecinnych w swych czynach.

Aż gdzieś przed Gwiazdką ruszyła granica. Popłynęli szeroką falą w obie strony... waluciarze. Oni przynieśli pierwsze wiadomości, pierwsze pisma podziemne, od nich ruszyły na miasto i wieś pierwsze okupacyjne „warszawskie” kawały.

Niedługo i inni ludzie popłynęli zielonym szlakiem. Pierwsi kurierzy, pierwsze łączniczki. Szły pierwsze instrukcje i rozkazy. Warszawa dawała znać o sobie.

Dawała znać i brała od razu przewodnictwo dusz. W oparciu o Warszawę powstawała praca podziemna w całym kraju. Stamtąd szły dyspozycje, przychodzili dowódcy, kierownicy kursów sabotażu, łączności, szkolenia itd.

Z Warszawy szła otucha, podnieta, radosny wiew nowego, szczęśliwego jutra...

Rozpoczywałem właśnie piąty miesiąc więziennego życia. Był to 4 grudzień 1942 roku. Niewesołe myśli kłębiły mi się w głowie. Najgorsze — byłem znów sam. Po długim okresie ścisłej izolacji otrzymałem wreszcie towarzysza.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

# WARSZAWA Z ODDALI

## W 3 ROCZNICĘ, WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Był to chłopak z pod Oszmiany. Siedział „za broń”. Nie długo jednak ze mną przebywał — dzisiaj go rano zabrali na transport.

Brakło mi kontaktu ze światem. Grypsy były ostrożne i lakoniczne. Na spacer chadzałem sam. Nic dziwnego, że rzuciłem się na chłopaka z tysiącem pytań. Ale mało on wiedział. Więcej go obchodziły pozostawione w domu prosięta aniżeli działania wojenne czy rozgrywki dyplomatyczne.

Co się dzieje na mieście, a szczególnie, gdzie były jakieś „wsypy,” wiedziałem z obserwacji współwięźniów w czasie spaceru po brukowanym dziedzińcu. Nowe twarze, mówili mi potrochu o konspiracji. Ale co się działo np. w Warszawie, szczegółów nie miałem żadnych...

Hałasliwy, znany zgrzyt klucza i odmykanych z nieodłącznym impetem drzwi, wyrwał mnie z zadumy. Drzwi się znów zamknęły. Miałem w celi nowego towarzysza.

— Wiliński jestem — przedstawił się.

Bąknąłem swoje nazwisko.



WARSZAWA PO POWSTANIU

Niemcy obrócili piękną stolicę Polski w perzynę. Na zdjęciu powyższym widzimy ruiny kościoła Najśw. Marii Panny na Nowym Mieście. Kościół został rozbity najcięższymi pociskami i doszczętnie wypalony.

Z początku ostrożnie badając się i próbując grunt, rozgadaliśmy się z czasem w monotonna godzinach, dniach i tygodniach więziennych.

Major W. P. z Krotoszyna po przeniesieniu na emeryturę zamieszkał w Warszawie. Tam go trzy tygodnie temu aresztowano. Pracował w firmie budowlanej Schmidta jako prokurent. Firma prowadziła roboty hen na Wschodzie, w głębokiej Rosji. Robotnikom wydawano specjalne

akcje bojowe i wsypy.

Dowiedziałem się tam o zgonie Rataja, Niedziałkowskiego, o wielu, wielu innych, znanych osobiście, ze słyszenia, czy w ogóle obcych nazwisk, ale najbliższych sercem.

Pamiętam co mnie zawsze zdumiewało. To niespożyta energia podziemna Warszawy. To ciągle „szlusuj”, tak ciągle wypełniane przez nowe szeregi. Ten olbrzymi czynnik moralny. Jakże daleką była Warszawa czasu okupacji od Warszawy przedwojennej. Gdzie podziła się pustka i blichtr, tak częste w życiu przedwojennej stolicy? I skąd tak olbrzymi hart ducha, tak wiele zapasów energii?...

Słuchałem tych opowieści, z życia wyjętych, a nieraz prosto fantastycznych. Dowiadywałem się rzeczy nowych o akcji Warszawy w odległych częściach Polski. Jak silne były więzi organizacyjne poszczególnych ośrodków ze stolicą. A nade wszystko, jak silny był wpływ moralny, jak potężne przewodnictwo duchowe.

Warszawa stawała się, tak jak w 1939 r., symbolem. Symbolem polskości niepokonanej...

Wilińskiego zabrano mi z celi w kwietniu, na trzeci dzień Wielkiej Nocy. Łudził się, że na roboty, najwyżej do obozu. „Pojechał” na Ponary. Wraża kula skróciła jeszcze jedno wartościowe życie. Poszedł pan Kazimierz do grobu sam. Nie zmusiły go do zdrady ani „badania” Gestapo, ani inne zachęty, które ze względu na swą kapitalną znajomość języka niemieckiego, kilkakrotnie otrzymywał.

Front zbliżał się. „Planowe” wyrównywanie i skracanie frontu stało się codzienną treścią komunikatów OKW. Zbliżały się bohaterskie wojska radzieckie.

Niemcy czuli się jak w potrzasku. Rozlatywała się gdzieś ich przysłowiowa sprawność i organizacja. Kupili się w miastach, w większych oddziałach. Zaprzestali wypraw w teren.

Wieś była już opuszczona przez partyzantkę. Oddziały wyszły z lasu i w otwartym polu z powodzeniem stawały przeciw wrogowi. A gdy wyruszały ekspedycje karne — dobroczynny los chronił chłopaków.

Niemcom skóra cierpiała ze strachu, ludność cywilna z zachwytem witała wieści coraz to nowe o zuchwałych wyczynach tych czy innych oddziałów.

Niemcy coraz bardziej stawali się bezsilni. A front zbliżał się. Pogodną nocą dochodziły już grzmienia dział.

Myśli popłynęły znów ku Warszawie. Powoli przemijał lipiec. Praga została zajęta. Wolność stawała przed Warszawą.

Z pieczętowicie nastawianego głośnika wybuchło wreszcie: Powstanie...

I popłynęły dni napięcia, podziwu, trwogi i wyczekiwania. 63 ciężkie, coraz cięższe dni, w miarę jak stawało się prawdopodobnym, (bo pewności już — nikt nie śmiał do siebie przypuścić), że powstanie upadnie. Przyszedł wreszcie dzień kapitulacji. Tak jak we wrześniu, niejedna łza stoczyła się po policzkach. Łza jeszcze cięższa, bardziej słona i gorzka, bo stało się to w obliczu wolności. Stało się, gdy część Polski pełną piersią chwyciła ożywczy wiew swobody i wyzwolenia.

Dwa akordy głębokie, tragiczne ramą ujmowały tę wojnę. Akord września i akord powstania. Oba równie tragiczne i bolesne, i oba równie bohaterskie, ofiarne — pokonane ale niezmożone.

Warszawa choć płonąca, zburzona, raniona głęboko, utrzymywała przodownictwo narodu w walce i nieustępliwym zmaganiu.

Warszawa pozostała... Warszawa. Taką jaką czciliśmy i jakiej słuchaliśmy hen tam, z oddali — z najdalszych zakątków kraju i z poza jego granic.

Kochana, bohaterska Warszawa...

## Niecodzienne weselisko

Jakby na dowód orkiestra zagrała do tańca. Na pierwszy ogień poszedł śląski taniec regionalny — obracany. Ruszyli w tan nasamprzód młodzi Ślązacy i Ślązaczki. Z przybyłszy jeden pan młody różnie wywijał. Ten to już wszystkiego potrafił się tutaj nauczyć. Ale niedługo spoglądały na to dziewczęta i chłopcy zza Buga. Zaraz trochę z początku zwolna, i z ostrożną, oglądając się na pierwszych, ruszyli do tańca. A po jeszcze chwili, wszystko już wirowało, wyczuwając wspaniałe rytmy „obracanego”.

I tak szły na przemian tańce śląskie z tańcami przywiezionym przez repatriantów ze wschodu. przepłatanę powszechną polką,

z rzadka tylko i bez entuzjazmu jakim tam fokstrottem. Co to się tego dnia nie tańczyło w Nurkowym „obejściu. I „drybka” i „mortalara”, i trojaka i nawet białoruską „Lawonichę”. Wyszumiała się młódź za wsze czasy. A co ciekawe. Pary dobierały się tak jakoś mieszane dzelnicowo. Chętniej spoglądały na tej zabawie dziewczęta śląskie na krzepkich chłopaków gdzieś spod Tarnopola czy Oszmiany, repatrianci znów garnęli się jakoś do szykownych autochtonek. Zapodziały się swary i dąsania, jedno wspólne poczucie polskości, połączyło najserdeczniej.

A starzy wāsaci ojcowie siedząc za stołem, popijali sobie i pogwa-

3 rzali, na młódź rozbawioną spoglądając przychylnie. Wspólnie zwierzyli się z kłopotów i także nad nimi radzili.

Jejmoście znów wyspódniczone w drugim rogu sali, dzieliły się swymi domowymi troskami, poddawały praktyczne sposoby na to i tamto, chwaliły kołaczki, a z ukosa spoglądały na pękate gąsiorki z topniejącym w nich napitkiem przed grupą gospodarzy.

Weselisko trwało. I końca zda się, nie było widać. A widać i po to, aby wszystko było wedle zwyczaju, zjawił się czymś spóźniony, także i nauczyciel. A tu na niego zamach szykowano. Ledwie że wszedł, już go zdrowe, chłopskie ramiona raz, drugi, trzeci i dziecięsi pod pułap nieomal rzucili. Został honorowym swatem mianowany. Bo czyjaż to głównie zasłu-

ga, że teatr zorganizował, role tak rozdzielił, że właśnie Jankowi z Anką całować się wypadało i w końcu rozkochać w sobie przyszło. A więc niech żyje główny swat torzeckiej gminy!

Z żalem opuszczałem rozbawione towarzystwo. Młoda para żegnała mnie serdecznie, odprowadzając kawalek drogi. Przypomniałem Jankowi nasze rozmowy toczone w takt dudnienia kół repatrianckiego pociągu. Jego chęć do pracy, dynamikę niezmożoną młodego, twórczego życia. I jak to właśnie los chciał, by nie gdzie indziej, ale tu znalazł towarzyszkę życia, w dodatku dziewczynę tak dzielną i cenną jak Anka.

Gdy na odchodnym powiedział mi jeszcze, że właśnie fakt tego ślubu tutaj z mieszkanką tych ziem, jest dla niego znakiem, wskazówką,

przepustki. Szły te przepustki i na lewo dla organizacji. Wreszcie wyspa. Epilog — tymczasem w więzieniu.

W długich opowieściach długo i barwnie malował mi Warszawę. I tę codzienną oficjalną, i tę walczącą, podziemną. Padały nazwiska, nazwy pism, organizacji,

przepustki. Szły te przepustki i na lewo dla organizacji. Wreszcie wyspa. Epilog — tymczasem w więzieniu.

W długich opowieściach długo i barwnie malował mi Warszawę. I tę codzienną oficjalną, i tę walczącą, podziemną. Padały nazwiska, nazwy pism, organizacji,

przepustki. Szły te przepustki i na lewo dla organizacji. Wreszcie wyspa. Epilog — tymczasem w więzieniu.

W długich opowieściach długo i barwnie malował mi Warszawę. I tę codzienną oficjalną, i tę walczącą, podziemną. Padały nazwiska, nazwy pism, organizacji,

przepustki. Szły te przepustki i na lewo dla organizacji. Wreszcie wyspa. Epilog — tymczasem w więzieniu.

W długich opowieściach długo i barwnie malował mi Warszawę. I tę codzienną oficjalną, i tę walczącą, podziemną. Padały nazwiska, nazwy pism, organizacji,

przepustki. Szły te przepustki i na lewo dla organizacji. Wreszcie wyspa. Epilog — tymczasem w więzieniu.

W długich opowieściach długo i barwnie malował mi Warszawę. I tę codzienną oficjalną, i tę walczącą, podziemną. Padały nazwiska, nazwy pism, organizacji,

przepustki. Szły te przepustki i na lewo dla organizacji. Wreszcie wyspa. Epilog — tymczasem w więzieniu.

W długich opowieściach długo i barwnie malował mi Warszawę. I tę codzienną oficjalną, i tę walczącą, podziemną. Padały nazwiska, nazwy pism, organizacji,

przepustki. Szły te przepustki i na lewo dla organizacji. Wreszcie wyspa. Epilog — tymczasem w więzieniu.

W długich opowieściach długo i barwnie malował mi Warszawę. I tę codzienną oficjalną, i tę walczącą, podziemną. Padały nazwiska, nazwy pism, organizacji,

przepustki. Szły te przepustki i na lewo dla organizacji. Wreszcie wyspa. Epilog — tymczasem w więzieniu.

W długich opowieściach długo i barwnie malował mi Warszawę. I tę codzienną oficjalną, i tę walczącą, podziemną. Padały nazwiska, nazwy pism, organizacji,

przepustki. Szły te przepustki i na lewo dla organizacji. Wreszcie wyspa. Epilog — tymczasem w więzieniu.

W długich opowieściach długo i barwnie malował mi Warszawę. I tę codzienną oficjalną, i tę walczącą, podziemną. Padały nazwiska, nazwy pism, organizacji,

przepustki. Szły te przepustki i na lewo dla organizacji. Wreszcie wyspa. Epilog — tymczasem w więzieniu.

W długich opowieściach długo i barwnie malował mi Warszawę. I tę codzienną oficjalną, i tę walczącą, podziemną. Padały nazwiska, nazwy pism, organizacji,

przepustki. Szły te przepustki i na lewo dla organizacji. Wreszcie wyspa. Epilog — tymczasem w więzieniu.

W długich opowieściach długo i barwnie malował mi Warszawę. I tę codzienną oficjalną, i tę walczącą, podziemną. Padały nazwiska, nazwy pism, organizacji,

że tu leży jego rola, pole działania — myślałem sobie idąc, wiele głębi, wiele rozumu kryło się w tym chłopaku. Nie mógł może wszystkiego określić rozumowo, sprecyzować ściślej, ale nie to było ważne. Ważne było to, co czułem intuicyjnie w sobie, co czuje już wielu, wielu innych, a poczują jeszcze dalsi i dalsi, że Polska stąd wyrosła korzeniami, tu kwieciem teraz wraca i tu narodzi bujny owoc. Owoc w postaci nowego, o typie ogólnonarodowym, społeczeństwa polskiego.

Takie to było to niecodzienne weselisko zjednoczenia polskich serc.

Długo jeszcze ciągnęły się za mną w czas drogi skoczne tony jakiegos znowu „obracanego”.

Koniec

# Zwycięski pług polskiego rolnika na Ziemiach Odzyskanych

Wiceminister Ziem Odzyskanych Władysław Czajkowski omówił w „Polsce Zbrojnej” (nr 191) dotychczasowe wyniki zagospodarowania rolnego na Ziemiach Odzyskanych. Interesujący ten artykuł, który zadaje kłam złośliwym fałszom naszych rodzimych Bęcwałskich oraz propagandzie wrogich nam czynników zagranicznych, podajemy poniżej w całości.

Odwieczna troska ludzkości o chleb — pisze wicemin. Czajkowski — wystąpiła po wojnie w szeregu krajów Europy w specjalnie jaskrawej formie. Na rządy wielu państw spadł ciężki obowiązek zaoprowidowania swych obywateli w podstawowe artykuły żywnościowe. Niestety, w rzedzie tych państw znalazł się i nasz kraj, który ze wszystkich narodów walczących z hitleryzmem, najciężej i najdotkliwiej został przez wojnę doświadczony.

Trudności aprowizacyjne, jakie u nas wystąpiły po wojnie, są prostymi konsekwencjami kilku przyczyn. Pierwszą z nich są olbrzymie zniszczenia wsi, powstałe wskutek bezpośrednich działań wojennych.

Drugą przyczyną była bezwzględna eksploatacyjna polityka okupanta, która wyciskała ostatnie soki z naszej gospodarki rolnej. Jednym ze skutków tej polityki było to, że pogłowie bydła rogatego, trzody chlewnej, a nade wszystko pogłowie koni spadło do katastrofalnego wprost stanu.

Trzecią przyczyną był przymusowy pobór siły roboczej i eksport jej na zachód, jak również eksterminacja ludności polskiej z Pomorza i Poznańskiego. Koniec wojny zastał gospodarstwo rolne często bez gospodarza i siły roboczej.

Jednakże najpoważniejszą przyczyną trudności aprowizacyjnych naszego kraju po wojnie było to, że jedna trzecia część naszego terytorium państwowego była niezagospodarowaną pustynią, pozabawioną ludzi i gospodarskich zwierząt. Blisko pięć milionów hektarów ziemi ornej na Ziemiach Odzyskanych leżało odłogiem. I to jest podstawowa przyczyna, która wybitnie zaciążyła na naszym rynku żywnościowym. Przed naszym rządem i narodem stało wyrażne, lecz jakże trudne zadanie. Trzeba było uprawić olbrzymie przestrzenie odłogów Ziem Odzyskanych, aby osiągnąć upragniony cel, jakim jest błogosławiony dar ziemi czarnej — chleb. Śmiało decyzją rząd podjął to zadanie i konsekwentnie je realizuje.

Powołując specjalny aparat państwowy do likwidacji ugorów i stawiając na potrzeby gospodarstwa Ziem Odzyskanych olbrzymie środki finansowe i techniczne, rząd nasz podkreślał wagę i doniosłość zagospodarowania. Inwestycje czynione w sektorze rolniczym dają efekt nie tylko gospodarczy. Jest to zarazem pobudzenie naturalnego procesu wrastania narodu polskiego w swoje odzyskane dziedzictwo. Jest to kładzenie najtrwalszego fundamentu polskości. I tak należy to rozumieć.

Rząd nasz przyszedł rolnikowi Ziem Odzyskanych z wielką pomocą. W ramach tzw. Akcji Siemnej udzielił i udziela pomocy w ziarnie, sile pociągowej, nawozach sztucznych i kapitale obrotowym. Ministerstwo Ziem Odzyskanych, które przeprowadza akcję likwidacji odłogów, zakończyło przed miesiącem wykonanie ustalonego planu pomocy państwa rolnikom w siewach wiosennych bieżącego roku. Nakreślony plan został wy-

konany. Postęp prac w gospodarstwie rolniczym Ziem Odzyskanych obrazują nam następujące liczby: — gdy w jesieni r. 1945 zasiano 501.000 ha, to w jesieni 1946 zasiano już 1.239.163 ha, a zorano 1.662.070. Gdy wiosną roku 1946 zasiano 1.287.300, to wiosną bieżącego roku obsiewy osiągnęły 2.000.000 ha. Zbieraliśmy plon w roku ubiegłym z obszaru 1.788.300 ha, w roku bieżącym będziemy zbierali z 3.200.000 ha. W ten sposób obsiew obszarów powiększyliśmy na Ziemiach Od-

dnia 10. II. 1946 było	koni	152.301
„ „ „	bydła rogatego	357.877
„ „ „	trzody chlewnej	93.463
„ „ „	owiec	50.839
dnia 1. VI. 1947 było	koni	306.135
„ „ „	bydła rogatego	573.526
„ „ „	trzody chlewnej	493.926
„ „ „	owiec	109.540
„ „ „	kóz	171.556

Obecnie jesteśmy w trakcie wykonywania zawartych transakcji na rynkach zagranicznych, mających na celu dostarczenie rolnictwu Ziem Odzyskanych około 60.000 koni i około 15.000 bydła. Kilka partii koni i bydła z tych zakupów już nadeszło do naszych portów. Na front walki o

zyskanych w roku bieżącym w porównaniu do roku ubiegłego o 1 i pół miliona hektarów.

Świadectwem niezawodnego zagospodarowania Ziem Odzyskanych są liczby pogłowia zwierząt gospodarskich. Znaczna część koni z pomocy UNRRA poszła na ziemię nad Odrą i Nysą. Na skutek kredytów rządowych na zakup trzody chlewnej, pogłowie jej wzrosło bardzo poważnie. Nie tylko stan pogłowia, ale i dynamikę jego rozwoju ilustrują następujące liczby:

dnia 10. II. 1946 było	koni	152.301
„ „ „	bydła rogatego	357.877
„ „ „	trzody chlewnej	93.463
„ „ „	owiec	50.839
dnia 1. VI. 1947 było	koni	306.135
„ „ „	bydła rogatego	573.526
„ „ „	trzody chlewnej	493.926
„ „ „	owiec	109.540
„ „ „	kóz	171.556

chleb na pola Ziem Odzyskanych przerzucił rząd również gros rozporządzalnych traktorów.

Tytułem pomocy rolnikom w siewach dostarczyło państwo dotychczas 514.000 ton zboża obecnie wartości ponad 15 miliardów zł i 198.000 ton ziemniaków wartości około miliarda zł. Do prze-

niesienia tej ogromnej ilości zbóż i ziemniaków postawiło państwo do dyspozycji ponad 45.000 wagonów.

Wkład rolnika jest również olbrzymi. Największy poza państwem inwestor na Ziemiach Odzyskanych repatriant-rolnik poza swoją pracą zainwestował również ogromne kapitały. Wartość samych tylko koni i bydła rogatego, które w ilości około 70.000 koni i około 150.000 bydła przywiózł ze sobą repatriant zza Buga, ocenić należy na blisko 15 miliardów zł. Poza tym poważne kapitały wniósł repatriant w trzodzie chlewnej, drobiu, zbożu, w narzędziach maszynach rolniczych.

Dekret Ministerstwa Ziem Odzyskanych, który reguluje prawo własności do uprawianej ziemi, wniósł ostatnio tak pożądaną na Ziemiach Odzyskanych element stabilizacji prawnej.

Tak z grubsza wygląda zgodna praca rządu i rolnika, zmierzająca do likwidacji odłogów i zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Nie wiele już nas czasu dzieli od dnia, w którym ostatni hektar odłogów Ziem Odzyskanych przeorze zwycięski pług polskiego rolnika.

## Fakty i oceny

### W tył zwrot od grobu

Warszawski „Głos Ludu” dotknął bardzo istotnej sprawy braku planu uzdrowiskowo-turystycznego w Polsce. W kilku artykułach pismo stwierdza, że mimo wzrostu ilościowego uzdrowisk polskich — dzięki szczególnie odzyskaniu Ziem Zachodnich — zagadnienie to nie znalazło właściwego wyrazu w trzyletnim planie gospodarczym.

Jeden, dosłownie jeden procent narodu — pisze „Głos Ludu” — korzysta z urządzeń lecznictwa uzdrowczego. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent społeczeństwa ani sobie zdaje sprawę, czym ostatecznie zagroza stan rzeczy przyszłości biologicznego trwania i rozwoju ludzi w Polsce.

Gospodarowanie zdrowiem społecznym, obsługa aparatu zdrojowego, eksploatacja złóż i źródeł naturalnych, organizacja wczasów i siły produkcyjnej — stanowią w nowoczesnym państwie taką oczywistość, że ani ją można ominąć, ani z lekka szyderczym zbyć urzędowaniem.

Nie mamy w tych rzeczach — co prawda — doświadczenia i rutyny czeskiej lub sowieckiej. Czyż jednak nie zaniedbaliśmy okazji poszukania wzorów i przykrojenia ich do naszej sytuacji?

Organizacja naszego lecznictwa społecznego rozkłada się między wszystkie boday ministerstwa, plus Fundusz Wczasów, plus Z. U. S., plus centrale branżowe, plus stowarzyszenia, plus kluby, urzędy, partie, związki i zwiączki.

W okresie dwóch miesięcy lata wszyscy sobie po piętach depczą, niby leczą się i wypoczywają w kilku, niewiadomo skąd i po co „modnych” zdrojowiskach. Wtedy bowiem robią urlopy koleje, sanatoria, aprowizacja, lekarze, służba letniskowa, fabryki, urzędy, redakcje, sklepy, szpitale. A zważmy, że przecie tak znikomy procent narodu to czyni. Cóż by się wtedy działo, gdyby — nie regulując tej sprawy w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat — zaczęło się w ten sposób regenerować jeszcze, skro-

mnie liczymy, milion, dwa miliony ludzi?

Wniosek pierwszy. Urlopy trzeba rozłożyć w skali ogólnopństwowej na dziesięć miesięcy w roku.

Rdzeń gospodarki państwowej, to przemysł. Wiadomo, że wydajność, wzrost produkcji zależne są przede wszystkim od ludzi, od robotnika. Zdrowego robotnika. Zdrowie robotnicze potraktujmy raz wreszcie śmiało i bez niedomówień, jako współczynnik kalkulacji handlowej.

Wniosek drugi. Robotnik musi się leczyć gdy chory, leczyć nowocześnie. Trzeba jednak i to przede wszystkim zapobiegać chorobom zawodowym, pospolitym, niezawinionym. Profilaktyka zdrowotna w uzdrowiskach kalkuluje się oszczędnie, niż zastrzyk i przedśmiertna chirurgia.

### Wieś na Ziemiach Odzyskanych

„Chłopska Droga” poświęca specjalny artykuł sprawie odbudowy wsi polskiej i podkreśla, że „jedynie na Ziemiach Odzyskanych budownictwo wiejskie wygląda tak, jak mniej więcej wyglądać powinno. Każdy kto był na Zachodzie zauważył, że kiedy wyjeżdża się z miasta — wprost nie można różnić podmiejskich will od do-

### Wyrok w Ostrowie

Tygodnik „Kuznica” opublikował następujący list jednego z czytelników:

„Szanowny Panie!  
Jestem wściekły i nie mogę Panu wypowiedzieć tego co myślę, przesyłam więc odpis z „Głosu Wielkopolskiego”, Rok III, Nr 189 P, Wydanie AB Poznań, sobota 12 lipca 1947 str. 3a; urywek jest wyjęty z „Kroniki ostrowskiej”.

„Działali na szkodę polskiej ludności...”

August Kurtz, jako członek SA tak przejął się zasadami „Herren-

Chłop polski najekonomiczniej ze wszystkich zawodów rujnuje własne siły, a tym samym przynajmniej połowy społeczeństwa.

Tym bardziej na czasie ta sprawa, że Ministerstwo Zdrowia poczyna się już nią zajmować przygotowując po nieszczej, oby, pamięci Centrali Eksploatacji Przemysłu Uzdrowiskowego, szerzej zakrojoną instytucję pod nazwą „Przedsiębiorstwo Państwowe Uzdrowiska Polskie”. Przedsiębiorstwo to objęłoby w niepodzielne władanie i gospodarkę wszystkie na obszarze państwa uzdrowiska i stacje klimatyczne.

„Uzdrowiska Polskie” zdobyły już podpisy na drogę życia od bodaj trzech ministerstw. Życie swe mają oprzeć na zasadach handlowych, podobnych przeróżnym centralom branżowym, życie to nadto ma się ujawnić za pięć, sześć miesięcy.

Czas jeszcze, — kończy cytowane pismo — by nowonarodzonemu coś dodać, aby wsparty dobrą radą i pomocą ludzka, nie pobłądził u progu... następnych lat.

mów, zamieszkałych przez chłopów. Złożyły się na to długie lata zamożności, ale jednocześnie w wielu wsiach na zachodzie można zauważyć budynki mieszkalne, a nawet inwentarskie stawiane sto kilkadziesiąt lat temu, podczas gdy u nas dom na wsi stoi przeciętnie 35 lat.

volku”, że bił po twarzy niekłaniających mu się Polaków i lżył ich słowami: „ty polska świnią”. Pożatem spowodował śmierć Franciszka Maszaka, przez zrobienie na niego donosu, stwierdzającego rzekomo prześladowanie Kurtza przez Maszaka przed wojną. W efekcie tego donosu Maszak został aresztowany, wywieziony do Fortu VII do Poznania i tam rozstrzelany.

Sąd skazał Kurtza na trzy lata więzienia, utratę wszelkich praw na okres lat dwóch oraz przepadek

## Notatki

### JESZCZE JEDNO PISMO!

Donoszą nam z Warszawy, że wkrótce ma jakoby ukazać się jeszcze jedno pismo, tym razem dla rolników, kopiowane na podobnej ludowej gazecie, która przed wojną wychodziła w Poznaniu. Jesteśmy zdania, że w okresie, kiedy odnośne czynniki ze względu na ogromny brak podręczników szkolnych, stosują do istniejących już wydawnictw poważne restrykcje przy zaopatrywaniu ich w papier, należałoby zahamować raczej rozpęd i rozmach w wydawaniu nowych czasopism. Rozpęd ten przypomina żywo niestawnej pamięci dobę „radosnej twórczości”, która odznaczała się właśnie nieprzemysłanym szastaniem i trwonieniem dobra państwowego. Jeśli zaś chodzi o rolnika czy chłopą, to ten posiada dzisiaj takie mnóstwo pism fachowych, społecznych i literackich nawet — że napewno jest zupełnie wystarczająco zaopatrzony w lekturę a raczej nawet przesycony.

Sądymy, że powołane do tego czynniki, w pierwszej linii Główny Urząd Kontroli Prasy, zechcą tzw. ruch wydawniczy uregulować zgodnie z istotnymi potrzebami naszego życia publicznego i rzeczywiście — przynajmniej w obecnej chwili — zrealizują raz powzięte postanowienie: najpierw książki szkolne, potem nowe pisma. Na Ziemiach Odzyskanych dzieci nie mogą uczyć się, bo brak zeszytów, podręczników i innych pomocy naukowych. Czy w tym stanie rzeczy istnieje uzasadniona potrzeba, aby wypuszczać w świat jeszcze jedno pismo, które pochłonie znowu całe tony papieru?

Dr. K.

całego mienia na rzecz Skarbu Państwa”.

Panie Redaktorze, to się czyta jak bajkę, czy Niemcy może nie za mało bili? Może ten sędzia wyrokujący dziwnym trafem nie dostał od nich po buzi? A szkoda, może by wiele rzeczy zrozumiał. Sam straciłem połowę swej rodziny i to właśnie w Ostrowie, nic też dziwnego, że brak mi słów. Czy ci ludzie zwariowali, przyjechali z innej planety, czy mają złą wolę? Najroźniejsze przypuszczenia przychodzi mi do głowy. Nie umiem pisać, nie mam możliwości tego rozgłosić, więc zwracam się do Pana. Proszę przejrzeć wyroki Sądu ostrowskiego, zamieszczane są dość często w „Głosie” i kilka słów napisać w imieniu nas, którzy milczymy, bo nie umiemy pisać.”

Istotnie, na taki wyrok brak słów...

### Prawo mordy „dla dobra państwa”

(Dokończenie ze str. 1)

swego narodu straszliwie wstrząśnięte zaufanie świata. Wiem, jaka jest odpowiedź żołnierzy niemieckich drugiej wojny światowej. „Befehl ist Befehl” — tak jest, tak odpowiadają. Można było usłyszeć od żołnierzy niemieckich ohydne rzeczy o ich zachowaniu się na Wschodzie. Z ich opowiadań wynika, że życie i własność Rosjan nie miała żadnego znaczenia. Tutaj na wschodzie — a zaczęło się to już w Polsce — hitlerowcy mogli uczynić jak nigdzie indziej wehrmachtowców świetnymi swymi współczesnikami. Było to też w ogóle jedno z ich osiągnięć najstraszliwszych: tworzyć z biegiem czasu jak największą wspóludziałowców swoich zbrodni.

Dlatego jest rzeczą konieczną wytworzyć sobie obraz, jacy, wy młodzi Niemcy, jako produkty tych przeżyć wojennych, właściwie jesteście.

## „Kompleks chełmski” — Schumachera

Kurt Schumacher, wódz zachodnich socjaldemokratów w Niemczech, pochodzi z Pohlki. Urodził się w Chełmie Pomorskim, w Chełmie się wychował. Dopiero od roku 1920 datują się jego związki z niemieckim zachodem, gdy w Stuttgarcie obejmuje redakcję tamtejszego dziennika socjalistycznego. Schumacher jest Niemcem z zagranicy, a warto pamiętać że w życiu naszego sąsiada zachodniego Niemcy z zagranicy odgrywały dość znaczną rolę w życiu politycznym i społecznym.

Schumacher właśnie po tamtej wojnie nie mógł wrócić do „rodzinnego Chełma” na Pomorzu. Oto podstawowy kompleks w życiu tego Niemca. Na tle tego kompleksu kształtowały się później w Schumacherze postulaty polityczne, których był szermierzem jako jeden z bardziej wpływowych członków niemieckiej partii socjalistycznej.

W roku 1931 — warto o tym pamiętać — Schumacher wspólnie z postaciami socjalistycznymi Mierendorffem i Haubachem tworzy w Niemczech w ramach socjaldemokracji tzw. „Żelazny Front”. Domagał się radykalniejszej polityki partyjnej, lecz nie w kierunku realizacji programu socjalistycznego, a raczej w kierunku realizacji postulatów zagranicznych. Z Schumachera inicjatywy stosowano na wiecach socjalistycznych w Niemczech nowe rekwizyty teatralne, które udoskonalili mieli Goebbels i Hitler.

W wyciągu z narodowymi socjalistami Hitlera Schumacher, którego wpływy wśród socjaldemokratów niemieckich wzrastały w miarę jak zbliżał się styczeń roku 1933, nadawał partii swej kierunek, który coraz bardziej odbiegał od realizacji programu socjalistycznego.

23 marca 1933 r. zbiera się poraz ostatni Reichstag, uchwalając pełnomocnictwa dla Hitlera, który już jest kanclerzem Rzeszy. Z ramienia socjalistów przemawia Otto Wels, przywódca frakcji socjalistycznej. Mowę jego, ostatnie jawne oświadczenie socjal-demokracji zredagował, jak doniósł berliński „Der Tagesspiegel” Kurt Schumacher.

Z naciskiem przyłączamy się do postulatów zagranicznych kanclerza (Hitlera) — mówił Schumacher ustami Welsa w przełomowym dla Niemiec roku 1933 według przedruku z „Frankfurter Tag” — tym bardziej, że już od dawna wyznajemy takie same zasady. Rozczarowanie, że odsuwa się go od realizowania zasad socjalistycznych programu hitlerowskiego, oto dalsza treść oświadczenia, któremu nadał Schumacher. Nie trudno zauważyć, że nie mówił wtedy socjalista, pomny o postęp społeczny, a pruski emigrant ze wschodu, którego porwały pokrewne akcenty programu hitlerowskiego.

Od tego czasu Schumacher przeszedł przez różne obozy koncentracyjne. Ciekawy jest jednak rozwój polityczny współtowarzyszy, z którymi tworzył w roku 1931 „Żelazny Front”. Zwolnieni z obozów koncentracyjnych jeszcze przed rozpoczęciem wojny skontaktowani zostali w czasie działań wojennych przez generałów, którzy planowali znany zamach 20 lipca. Bez wahania ci „radykalni socjaliści” niemieccy przyłączyli się do spisku junty generalskiej, której

# Niemcy 1947 r.

celem tak samo było wygranie wojny, innymi jednak metodami. Mierendorff stracił życie podczas nalotu, jeszcze zanim doszło do wykonania zamachu. Haubacha za udział w spisku styczniu 1945 r. powieszono. Schumacher zwolniony został z obozu na wiosnę roku 1943, lecz do spisku junty generalskiej nie został dopuszczony ze względu na to tylko, że jako kaleka (w pierwszej wojnie stracił rękę) nie nadawał się do pracy w warunkach konspiracyjnych. Po nieudanym zamachu na Hitlera był jednak ponownie aresztowany pod zarzutem udziału w spisku i uwolniony z obozu w Neuengamme przez wojska alianckie.

—Je trudno znów nie zauważyć, jak w okresie dość późnym, kiedy przemiany idące z wojną już wyraźnie zarysowywały się na świecie nawet w Niemczech, a szczególnie w „nie-

mieckim ruchu oporu”, którego Schumacher dzisiaj chce być reprezentantem, przyscy generałowie znaleźli łatwego sojusznika w pruskim Schumacherze i jego ideowych towarzyszach.

Dziś Schumacher jest wodzem zachodnich socjalistów niemieckich. W niewątpliwie trudnym dla Niemiec okresie znajduje on — Niemiec z Polski, o tym pamiętajmy — jak już wielu przed nim, gotowe lekarstwa na wszystkie wewnętrzne choroby niemieckie w postaci postulatów natury zagranicznej. Ziemia polska wyhodowała nie z naszej winy już niejednego przedstawiciela walczącego prusactwa. Na polskiej ziemi rodzili się: Greiser i stary Hindenburg i wiele pomniejszych wodzów życia niemieckiego. Schumacher znalazł się w dobrym towarzystwie.

Edward Kmiecik

## Struktura polityczna Niemiec okupowanych

Na liczne życzenia naszych czytelników połączamy poniżej obraz struktury politycznej Niemiec dzisiejszych z podziałem na strefy okupacyjne, kraje i prowincje — według ostatnich danych statystycznych (dane zaczerpnięte z miesięcznika gospodarczego, wy-

chodzącego w Berlinie pt. „Demokratischer Aufbau” nr 4).

Najwyższa władza suwerenna na terenie Niemiec jest Sojusznicza Rada Kontrolna, której podlegają zarządy wojskowe poszczególnych stref okupacyjnych. Podział Niemiec na strefy jest następujący:

Niemieckie władze	Kraje i prowincje	Ilość mieszk.
<b>STREFA AMERYKAŃSKA</b>		
Rada Krajowa (Länderrat)	Bawaria	8 987.700
	Wielka Hesja	4 045.500
	Wirtembergia — Badenia	3 649.360
	Brema — port strefy ameryk. (Bremen — Wesermünde)	490.371
<b>STREFA BRYTYJSKA</b>		
Rada doradcza strefowa (Zonenbeirat) Urzędy strefowe (Zonenämter)	Nadrenia półn. — Westfalia (Nordrhein — Westfalen)	11.200.000
	Dolna Saksonia (Niedersachsen)	6.150.000
	Szlezwik-Holsztyn (Schleswig-Holstein)	2.500.000
	Hamburg — wolne miasto	1.384.106
<b>STREFA SOWIECKA</b>		
Zarządy centralne (Zentralverwaltung)	Kraj Saksonia (Land Sachsen)	5.500.269
	Prowincja Saksonia-Anhalt (Provinz Sachsen-Anhalt)	4.162.000
	Kraj Turyngia (Land Thüringen)	3.051.508
	Prowincja marchia brandenburska (Provinz Mark Brandenburg)	2.535.697
Nie ma niemieckich władz centralnych	Kraj Meklemburgia — Przednia Pomerania (Land Mecklenburg — Vorpommern)	2.140.526
	<b>STREFA FRANCUSKA</b>	
Nie ma niemieckich władz centralnych	Palatynat nadreński (Rheinpfalz-Land)	Mieszk. ogółem
	Badenia połud. (Süd-Baden)	5.938.807
	Wirtembergia połud. — Hohenzollern (Süd Württemberg Hohenzollern)	
	Saara (Saar)	

Pozycję specjalną zajmuje Berlin. Najwyższą władzą jest tu komendantura aliancka, podlegająca bezpośrednio Sojuszniczej Radzie Kontrolnej. Komendanturze alianckiej podlega berlińska Rada Mie-

jska i Magistrat. Berlin podzielony jest na cztery sektory. Z 20 obwodów miejskich 8 należy do sektora sowieckiego, 6 do amerykańskiego, 4 do brytyjskiego a 2 do francuskiego. Ogólna ilość mieszkańców Berlina wynosi 3.169.689 która według sektorów dzieli się następująco:

sektor sowiecki . . . . .	1.170.297
„ amerykański . . . . .	975.504
„ brytyjski . . . . .	602.530
„ francuski . . . . .	421.358

## Przeszkolenie

Jednym z klasycznych wyrazów słownictwa hitlerowskiego było słynne „Schulung” — szkolenie. Dzisiaj zastąpiono je słowem „Umschulung” — przeszkolenie. Obecnie, jak się to mówi demokratycznie przeszkolenie ma na celu przeobrażenie wilków na owieczki. Tym się też kieruje, wierząc zapewne w cuda w świecie zwierzęcym, Wydział informacji i wychowania ministerstwa heskiego (strefa amerykańska), które zorganizowało w obozie internowanych w Darmstadzie akcję oświadczenia (Aufklärungsaktion) dla znajdujących się tam szczególnie obciążonych (besonders belasteten) hitlerowców, aby — jak mówi dosłownie odnośne zarządzenie — „ludzie, dla których nie istnieje obecnie żadna możliwość pracy nie popadli w letarg, lecz mieli możliwość zaznajomić się z rzeczywistością dzisiejszych Niemiec”. W swobodnej dyskusji niepoprawni hitlerowcy mają poznać zasadnicze elementy demokracji. W obozie odbyły się dotychczas odczyty burmistrza Frankfurtu Kolba, burmistrza Darmstadtu Metzgera i pre-

zydenta reGENCYJNEGO Bergstraesera. Referaty wygłosił również specjalnie z Marburga sprowadzony prof. dr Ebbinghaus. Tematy odczytów dotyczyły m. i. struktury gospodarczej, samorządu, zagadnienia uchodźców(!) oraz problemów politycznych natury ogólnej. Prasa niemiecka informuje, że sala odczytowa obozu jest stale przepełniona a słuchacze biorą nader szczerzy udział w dyskusjach. W specjalnej czytelnicy wyłożone są czasopisma, dzienniki i nowe wydawnictwa polityczne, które m. i. zaznajamiają hitlerowców z historią Ameryki, W. Brytanii. Organizuje się również kursy fachowe, których uczestnicy otrzymują dyplomy, uznane przez krajowy urząd pracy w Frankfurtu.

Dotychczasowe rezultaty tego przeszkolenia są nader efektowne. Pensjonariusze tych jedynych w swoim rodzaju obozów nie ukrywają bynajmniej, że teraz dopiero poznali całą głębię „Geniuszu Führera”, który już w „Mein Kampf” scharakteryzował zachodnie demokracje nader dosadnie (Knie-weiche Demokratien).

## Anglicy subsydują prasę niemiecką

Hamburski dziennik „Die Welt” podał wiadomość, która jest wymowną ilustracją słabości angielskich władz okupacyjnych w stosunku do Niemców. Wiadomość brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje: „Interesujący eksperyment podejmuje władze okupacyjne w Dolnej Saksonii. Zarząd wojskowy zakupi tygodniowo w każdej gazecie pół szpalty po normalnej cenie ogłoszeniowej (dwie marki od wiersza), aby w ten sposób zabezpieczyć sobie możliwość wypowiedzenia swoich poglądów i zamieszczenia ważnych informacji. Przyczyna: Niezadowolony gubernator wojskowego wskutek postawy prasy, która nie poświęca dostatecznie miejsca ważnym wiadomościom, dotyczącym żywienia, węgla itd. Po konferencji z wydawcami postanowiono przeprowadzić na podstawie dobrowolnej umowy powyższy eksperyment, na razie na okres trzech mie-

sięcy. Eksperyment ten kosztuje zarząd wojskowy miesięcznie okragło 10 tysięcy marek”.

Nie dosyć więc na tym, że angielski gubernator nie posiada dosyć siły, aby ukrocić ten wyraźny złośliwy sabotaż Niemców, ale na dobitkę będzie ich jeszcze subsydiował.

## Pogróżki i zaproszenia

Trybunał denazyfikacyjny w Norymburze otrzymał ze wszystkich krańców Niemiec listy z pogróżkami z powodu wytoczenia procesu przeciw żonie b. generała Luddendorfa.

Uczniowie ewangelickiego seminarium duchownego w Monachium zaproszeni zostali do Wielkiej Brytanii, gdzie spodziewają się nawiązać bliskie i stałe kontakty z młodzieżą brytyjską.

EGON NAGANOWSKI

2

## Katolicyzm i protestantyzm niemiecki dziś

I tak najbardziej wylutowa w danej chwili we wschodniej strefie Niemiec Socjalistyczna Partia Jedności (SED), budząca, szczególnie pod względem zewnętrzno-politycznym najmniej stosunkowo zastrzeżeń u zagranicznego obserwatora, nie cieszy się, wyjąwszy może protestantów w Saksonii, powodzeniem u duchowieństwa obu wielkich konfesji. Fakt ten jest do pewnego stopnia zrozumiały, jeżeli wziąć pod uwagę, że SED reprezentuje ściśle materialistyczny kierunek. Podobnie, jednak nie tak zdecydowanie, odrzuca się Schumacherowską partię socjaldemokratyczną, mimo jej coraz przyjaźniejszego dla chrześcijaństwa, a nawet kleru, stanowiska, jej bardzo umiarkowanej postępowości społecznej i tak dobrze u nas znanej reakcyjności politycznej. Również reaktywowane w strefie brytyjskiej Centrum, które

przed pierwszą wojną światową i podczas republiki weimarskiej było domeną zachowawczego katolicyzmu, a dziś stara się zamaskować swą kompromitującą przeszłość (utorowanie drogi Hitlerowi przez głosowanie na tzw. Ermächtigungsgesetz!), nie zyskało sobie, jak dotąd, wśród duchowieństwa dawnej popularności.

Popularnością tą cieszy się natomiast w całym tego słowa znaczeniu Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) (wzgl. CSU), jednocząca w sobie katolików i protestantów, będąca reprezentacyjną partią chrześcijańską współczesnych Niemiec. Bliższe przyjrzenie się temu kierunkowi będzie dla nas nadzwyczaj pouczające, tym bardziej, że zdobył on największe mandaty w wyborach do sejmów krajowych stref zachodnich i według wiarygodnych obliczeń wszedłby też w razie rozpisania

wyborów powszechnych jako najsilniejsza partia do niemieckiego parlamentu.

W łonie CDU odbywa się w danej chwili gwałtowna walka między bardziej postępowym odmem Kaisera (strefa wschodnia) a skrzydłem konserwatywnym Adenauera (strefy zachodnie). „Dla nikogo w Niemczech nie ulega wątpliwości — konstatuje K. Schmidt (Das Sozialistische Jahrbuch, nr 13/14, maj br.) — że skrzydło Adenauera... idąc powoli lecz pewnie, obejmie w końcu wyłączone kierownictwo w CDU. Społecznie postępowi... będą jeszcze czas jakiś wiedli odosobniony żywot w Berlinie i Hesji, ale na politykę całej partii nie zdołają już wywrzeć większego wpływu... Zresztą zmiana w berlińskim kierownictwie CDU pozwala dostrzec, że i tu kierunek konserwatywny zaczyna brać górę. Popar-

cie postępowego odłamu w jego ciężkiej walce byłoby pilnym zadaniem... Przy poparciu tym nie wolno jednak zapominać, że również ta część CDU opowiada się zasadniczo za zachowaniem starych autorytetów (kierowniczych warstw reprezentujących własność, administrację) i nie wykazuje gotowości do jakichkolwiek rewolucyjnych kroków, zmierzających do ograniczenia wpływu rzeczonych autorytetów”.

Jak stwierdza również czołowa publicystka Centrum, a więc nie marksistka, Helena Wessel („Von der Weimarer Republik zum demokratischen Volksstaat” — Od republiki weimarskiej do demokratycznego państwa ludowego, Essen 1946) CDU chodzi nie tyle o obronę zasad chrześcijaństwa, ile o walkę przeciwko społecznej demokracji, sprawiedliwemu rozłożeniu ciężarów społecznych, a na rzecz utrzymania obecnych form własności. Szeroko kolportowanym hasłem tzw. chrześcijańskiego socjalizmu, pragnącym wykroczyć poza Marksa („über Marx hinaus”) i zawierającym niejedną

słuszny pogląd, należy przypisać raczej teoretyczne znaczenie. Nie może być zresztą inaczej, skoro CDU wchłonęło znaczną część dawnych zwolenników partii pravicowych i mieszczańskich z osławionymi Deutschnationale an czele. Oni to, „holdując w dalszym ciągu staremu sposobowi myślenia, dumni są z tego, że zdołali (przechodząc do CDU) uratować swego nacjonalistycznego i militarystycznego ducha. Upatrywać w nich podpory demokratycznego państwa — pisze dalej Wessel — które by wzięło sobie za zadanie stworzenie nowego porządku społecznego w sensie uwolnionych od nacjonalistycznego nastawienia Niemiec, byłoby z gruntu fałszywe.” Nie szukając zresztą daleko, wystarczy wziąć do ręki odezwę wyborczą CDU. Dowiadujemy się stąd, że kierownikom ruchu chodziło „przez założenie CDU o stworzenie nowej politycznej ojczyzny dla blakających się bez przydziału wyborców byłych partyj pravicowych”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

## „Wstyd nam będzie“

### List z Argentyny do Polskiego Związku Zachodniego

Z listów, które przychodzą od Polonii zagranicznej do Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, można wysnuć jedną główną myśl — pragnienia szybkiego powrotu do kraju. Do niedawna Polonia zagraniczna w wypowiedziach swoich ograniczała się do stwierdzenia pozytywnego stosunku do Ziemi Odzyskanych i entuzjazmu nad odbudową państwa polskiego. Można śmiało powiedzieć, że obecnie wśród Polonii zagranicznej nie tylko „każdy Polak stał się ambasadorem galicy na Odrze i Nisie Łużyckiej”, ale coraz to większy odsetek Polaków na obczyźnie chce wracać do kraju, bo zdaje sobie sprawę że Polskę budować można tylko w Polsce.

Za Polonią z Westfalii, Nadrenii i Francji, które to ośrodki pierwsze wyraziły chęć powrotu do kraju i rozpoczęły repatriację, kroczy Polonia z Argentyny.

List od Polaków z Argentyny skierowany do Polskiego Związku Zachodniego, w którym zwracają się po informację w sprawie powrotu do kraju, jest najlepszym tego dowodem. Przytaczamy go w dosłownym brzmieniu:

Campo Viera

Prośba

Do Polskiego Związku Zachodniego. Szanowni Obywatele członkowie sub Komitetu Campo Viera prosiemy was o informację w sprawie powrotu do swej Wolnej Ojczyzny, opuściliśmy swój kraj w ostatnich latach przed wojennych wyjeżdżając do Ameryki Połud., jako biedni emigranci nie mogliśmy zająć w odpowiednich terenach gospodarki przeto byliśmy zmuszeni zaczynać swoje gospodarki od wyrabiania lasu w Misiones. Po paru latach ciężkiej pracy mamy po paru hektary pola i nie tak licze zabudowania lecz doszło nas Echo, że koło ogulne gospodarstwo państwowe. kręcąc się setki lat w prawo zostało rozbite a zbudowane nowe ma

nadany kierunek swego obrotu w lewo, względem tego mamy niezbitę chęć powrócić do swej zgruzowanej Ojczyzny aby ją wspólnie odbudować, lecz spowodu niskich cen za nasze plantacje tytoniu nie mogliśmy złożyć jakiegokolwiek gotówki na drogi powrotu a czy nasze gospodarki będziemy mogli sprzedać, spunktu widzenia niema nadziei Szanowni Obywatele, prosimy was o odpowiedź czy się znajdzie jakie rozwiązanie naszego położenia byśmy mogli wrucić deswych miłych ruin, czy też zmuszeni będziemy spędzić swuj żywot w gorącym Misiones, ale wolelibyśmy

jak najprędzej za swemi dziećmi razem z wami budować Ojczyznę bo wstyd nam będzie, jeżeli Ojczyzna będzie odbudowana bez naszej pomocy.

Posyłamy wam Demokratyczne wielkie Bratnie Pozdrowienie  
Podpise głowy rodzin  
Feliks Sochan Ksawer Sochan  
Jan Puchala Edward Sochan  
Jan Futyma Stanisław Zaniók  
Andrzej Biezak Michał Zaniók  
Adres  
Campo Viera  
Obera Misiones  
Republica Argentina  
Felix Sochan

## Nowa placówka w Kudowie

W 537 rocznicę Zwycięstwa Grunwaldzkiego odbyło się w sali PPS w Kudowie-Zdroju przy udziale przedstawicieli miejscowych władz, partii politycznych oraz społeczeństwa zebranie organizacyjne koła Polskiego Związku Zachodniego.

Z ramienia PZZ przybyli na powyższe zebranie kierownik Okręgu Dolno-Sląskiego PZZ mgr Wierzbicki i członkowie Zarządu koła PZZ w Lewinie — Zajac i Gwiżdż.

Zebranie otworzył w krótkich słowach delegat PZZ na m. Kudowę-Zdrój Matysek. Następnie zabrał głos kierownik Zarz. Okręgu D-SL. mgr Wierzbicki, przedstawiając cele i zadania Polskiego Związku Zachodniego.

Referat historyczny o Dolnym Śląsku wygłosił przybyły z Warszawy

prof. Uniwersytetu dr Tabor, nawiązując jednocześnie do rocznicy wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem i znaczenia PZZ w dobie dzisiejszej, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych.

Z kolei wybrano Zarząd koła, w skład którego weszli: dyr. Pączek jako przewodniczący, burmistrz Twardy, przewodniczący MRN Martiniak, oraz Szostak, Matysek, Jaworski, mgr Rękwicz, Bodek, Szkaradek, Rzepka, Matiaszek.

Na zakończenie zabrał jeszcze raz głos kierownik Okręgu PZZ, życząc kołu pomyślnego rozwoju i realizacji zadań PZZ, dziękując władzom miejscowym za przychylne ustosunkowanie się do PZZ i Zarządowi koła w Lewinie za włożoną pracę nad zorganizowaniem nowej placówki Polskiego Związku Zachodniego.

## „Dzień Grunwaldu“ w Bydgoszczy

Pod protektorem wojewody pomorskiego, ob. W. Wojewody, prezydenta miasta ob. J. Twardzickiego,

przewodniczącego M. R. N. ob. St. Rutkowskiego, Kom. Woj. M. O. mjra Janikowskiego i Kom. miasta majora Lindnera, zorganizował Okręg Bydgoski Polskiego Związku Zachodniego w dniu 15 lipca uroczystą akademię, celem uczczenia historycznego zwycięstwa Grunwaldzkiego.

Akademią odbyła się w pięknie udekorowanej sali O. K. Z. Z., wypeł-

racją, które odegrało o godz. 20 w sali Domu Ludowego miejscowe koło amatorskie

## Uroczystości Grunwaldzkie w Lewinie

W rocznicę wiekopomnej bitwy grunwaldzkiej odbyły się w inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego w Lewinie uroczystości, które rozpoczęto w dniu 12 ub. m. wspólnym ogniskiem z udziałem drużyn harcerskich, przybyłych na ten teren pograniczny z województw centralnych.

Uroczystości „Dnia Grunwaldu“ otworzył krótkim przemówieniem kier. Zarz. Nier. Gumieniak, nadmieniając, że przed 537 laty połączone hufce narodów słowiańskich przy podobnych ogniskach przygotowywali się do rozstrzygającej walki z hydrą krzyżacką. Mówca wezwał obecnych do uczczenia 1-minutową ciszą pamięci poległych Słowian w walce z germanizmem, po czym drużyny harcerskie wykonały szereg pieśni i wierszy patriotycznych. Punktem kulminacyjnym tej uroczystości był obrazek sceniczny pt. „Hołd pruski“, wykonany przez 5 Zeńską Drużynę Harcerską z Dąbrowy Górniczej. Ognisko zakończono odśpiewaniem „Roty“.

Dnia następnego główne uroczystości rozpoczęły się połową Mszą św. na Miejskim Stadionie Sportowym z udziałem przedstawicieli miejscowych władz samorządowych i bezpieczeństwa, straży pożarnej; związków zawodowych, drużyn harcerskich oraz licznej rzeszy miejscowej ludności. Po nabożeństwie, podczas którego śpiewał chór Państw. Gimnazjum i Liceum z Chranowa, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz Pałko. W imieniu partii politycznych przemówił do zebranych ob. Krzeszowski, który przedstawił historię bitwy grunwaldzkiej i jednocześnie powitał młodzież przybyłą z województw centralnych na ten teren, życząc jej zasłużonego po trudach szkolnych wypoczynku oraz owocnej pracy na przyszły rok szkolny. Uroczystości te zakończono okrzykiem na cześć Rządu Rzplitej i młodzieży polskiej.

Po uroczystościach Polski Związek Zachodni przy pomocy Zarządu Nie ruchomości, miejscowych spółdzielni i inicjatywy prywatnej oraz całego społeczeństwa, podejmował harcerki i harcerzy skromnym śniadaniem polowym.

O godz. 14-tej odbyło się bezpłatne przedstawienie dla drużyn harcerskich, odegrane przez miejscowe koło amatorskie, podczas którego zabrał głos prof. Weichert, dziękując za serdeczną i miłą niespodziankę przygotowaną dla młodzieży.

537 rocznicę Zwycięstwa Grunwaldzkiego zakończono w Lewinie przedstawieniem pt. „Wojskowa ku-

nionej przez miejscowe społeczeństwo.

Po rozpoczęciu akademii przez orkiestrę M. O. i odśpiewaniu hymnu do „Ziemi Pomorskiej“ przez chór mieszany „Dzwon“, słowo wstępne wygłosił prezes Okręgu Pomorskiego PZZ ob. mec. Lityński.

Rys historyczny Grunwaldu przedstawił w referacie ob. R. Zieliński. po którym nastąpiła część artystyczna: orkiestra woj. M. O. wykonała uwerturę Litolfia pt. „Robespierre“, prof. Rezler i prof. Splewiński odegrali „Poloneza C-moll“ Chopina a chór „Dzwon“ — „Hej pieśni“ i „Korale“.

Po okolicznościowej recytacji, wykonanej przez prof. Święckiego, p. Lu-

bicz odśpiewał „Miesięczną noc“. Na ostatnie punkty programu złożyły się ponowne wystąpienia prof. Rezlera i Splewińskiego i chóru „Dzwon“.

Odśpiewaniem „Roty“ zakończono uroczystą akademię.

Polski Związek Zachodni organizując rokrocznie „Dzień Grunwaldzki“, podkreśla doniosłość bitwy grunwaldzkiej — jako świetnego zwycięstwa nad Niemcami i jednocześnie wspaniałego i doniosłego przykładu solidarności słowiańskiej, a przede wszystkim zwraca uwagę na niewykorzystanie tego zwycięstwa i na utrzymanie wiecznej czujności w całym społeczeństwie polskim wobec stale aktualnej agresji niemieckiej.



## Siła słowiaństwa — siła pokoju

### Premier czeskosłowacki Kl. Gottwald o polityce słowiańskiej

Komitet Słowiański w Bratysławie urządził w lipcu doroczne uroczystości słowiańskie, w tym roku pod hasłem „Siła Słowiaństwa — siła pokoju“. Punktem szczytowym manifestacji było przemówienie premiera rządu czeskosłowackiego Klementa Gottwalda, jak również przemówienia przedstawicieli innych narodów słowiańskich na bratysławskim wzgórzu Dewinie. Premier Gottwald w swym przemówieniu powiedział m. in.:

denazyfikacji i demilitaryzacji. Konferencja moskiewska dowiodła zarazem, że jedynie stanowisko Związku Radzieckiego, który konsekwentnie żąda zniszczenia resztek hitlerizmu w Niemczech, odpowiada żywemu interesom narodów słowiańskich — że jego polityka w pełnej mierze jest polityką pozostałych narodów słowiańskich.

### SOJUSZ NA PODSTWIE PEŁNEGO RÓWNOUPRAWNIENIA

Wspomniana rzeczywistość skłoniła narody słowiańskie do tego, aby nie czekały, dopóki nie będzie kwestia niemiecka rozwiązana, ale aby same uczyniły wszystko, co jest w ich siłach dla zapewnienia bezpieczeństwa, państwowej niezależności i spokojnego rozwoju swych krajów. Inizjatywa narodów słowiańskich jednak nie oznacza osłabienia Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz dążeń wszystkich szczytów demokracji na całym świecie do stworzenia trwałego pokoju. Przeciwnie, wola narodów słowiańskich, wola zabezpieczenia pokoju w Europie wschodniej i środkowej, jest cennym, pozytywnym przyczynkiem do budowania europejskiego i światowego pokoju. Sojusze narodów słowiańskich, zawierane na podstawie pełnego równouprawnienia i wzajemnego respektowania suwerenności państwowej przejawiają się pozytywnie również jako korzystna i pewna baza dla gospodarczej i kulturalnej współpracy państw słowiańskich. W ten sposób znajdujemy potwierdzenie doświadczenia pierwszych powojennych lat, wskazujących, że tylko jedność bratnia, oparcie o Związek Radziecki, jest głównym i najpewniejszym zabezpieczeniem ich wolnego bytu, państwowej niezależności i lepszej przyszłości. Z tego poznania wypływa i główna rola narodowej oraz państwowej polityki słowiańskich krajów, polegająca na zadaniu strzeżenia tej jedności jako najcenniejszej i niezastąpionej zdobyczy.

### NA STRAŻY PRZED WEWNĘTRZNYMI WROGAMI JEDNOŚCI SŁOWIAŃSKIEJ

Jednak jedność ta ma swoich wrogów. Nie tylko za granicą, w kręgach międzynarodowej reakcji, ale także w kraju. I przede wszystkim przed tymi krajowymi wrogami musimy stać na straży. Były to właśnie sity reakcyjne, które w latach Monachium i w latach niemieckiej okupacji ze strachu o swe klasowe przywileje, zdradzały swój naród i słowiański sojusz.

Dlatego narody słowiańskie w nowym okresie swego życia wysnuły naukę ze zdrady rządzących warstw i podług swego urządziły sobie swoje życie. Odsunęły od władzy zdrajców i wytworzyły nowe, ludowo-demokratyczne reżymy, które są wyrazem interesów pracującego ludu i narodu.

Z tego też widzimy, jak kwestia nowego ludowo-demokratycznego reżymu ściśle związana jest z kwestią wolności i samodzielności narodu, z kwestią jedności narodów słowiańskich. Pilnować i umacniać jedność słowiańskich narodów oznacza zarazem pilnować i umacniać demokrację ludową w krajach słowiańskich, bronić jej przed reakcyjnymi siłami, które pragną powrotu starych czasów.

### DAŻENIA PAŃSTW I NARODÓW SŁOWIAŃSKICH DO POKOJU

„Rocznicę Zwycięstwa Grunwaldzkiego jest dla nas przeglądem i manifestacją jednolitych dążeń narodów słowiańskich do zapewnienia bezpieczeństwa i spokojnego rozwoju swych państw oraz do zbudowania mocnego pokoju w Europie i świecie. Rok ubiegły jest rzeczywiście doniosłym przełomem w działalności państw słowiańskich, zmierzającej w tym kierunku. Samotko nasza Republika zawarła w ostatnich miesiącach umowy kulturalne z Jugosławią i Bułgarią, dalej umowę sojuszniczą oraz umowy kulturalne i gospodarcze z Polską.

### ZNACZENIE SOJUSZU CZECHOSŁOWACKO-POLSKIEGO

Właśnie w tych dniach gościliśmy w naszych krajach przyjaciół polskich, przedstawicieli rządu polskiego. Przy tej okazji doszło do wymiany dokumentów ratyfikacyjnych umowy sojuszniczej, podpisaliśmy wspomniane umowy i prowadziliśmy rozmowy o dalszym rozszerzeniu współpracy. Mogę oświadczyć, że rokowania te uwieńczone zostały pełnym sukcesem i oznaczają one dalszy krok naprzód w rozwoju stosunków czeskosłowacko-polskich. Przy tej sposobności chciałbym specjalnie podkreślić znaczenie sojuszu czeskosłowacko-polskiego. Przez zawarcie polsko-czeskosłowackiej umowy sojuszniczej w gruncie rzeczy osiągnęliśmy szczytowy punkt w dążeniach państw słowiańskich do wybudowania mocnego i pewnego frontu przeciwko możliwości wznowienia niemieckiej agresywności. Rolę, jaką umowa ta odgrywa w systemie obronnym państw słowiańskich podkreśla fakt, że Czechosłowacja i Polska są najbliższymi i bezpośrednimi sąsiadami Niemiec. W przyszłości zatem przeciwko możliwym nowym próbom „Drang nach Osten“ stać będzie mocna bariera państw słowiańskich. Nie ulega wątpliwości, że już sam ten fakt jest mocnym czynnikiem pokoju, albowiem jedność narodów słowiańskich, opierająca się o Związek Radziecki, który właśnie w tym roku dokonuje przeglądu swego trzydziestoletniego wycięskiego budowania, reprezentuje taką siłę, że przeciwnik w przyszłości dokładnie sobie to rozważy, czy ma zaryzykować nową awanturę wojenną przeciwko Słowiaństwu.

### CZY NIEMCY MOGĄ BYĆ NIEBEZPIECZEŃSTWEM DLA INNYCH NARODÓW?

Wfadości z Niemiec świadczą o tym, że zarzewie hitlerowskie wcale nie zostało wypłenione gruntownie i że przeciwnie, żywiły faszystowskie w Niemczech są coraz to bardziej zuchwalsze. Konferencja moskiewska dowiodła, jak trudno odcznie osiągnąć zabezpieczenia rzeczywistej

## Ziemie Odzyskane

(Wiadomości podstawowe)

### 3. LUDNOŚĆ

Przedwojenny stan ludności w polskim podziale administracyjnym z dnia 29 maja 1946 wyglądałby następująco:

#### a) Województwo białostockie (Elk, Gołdap i Olecko):

ludność stała ogółem: 124 660  
gęstość zaludnienia na 1 km<sup>2</sup>: 48,4  
ludność wiejska: 89 725 (72,0%)  
ludność miejska: 34 935 (28,0%)  
liczba gospodarstw domowych: 31 682

#### b) Województwo olsztyńskie:

ludność stała ogółem: 936 472  
gęstość zaludnienia na 1 km<sup>2</sup>: 48,7  
ludność wiejska: 619 953 (66,2%)  
ludność miejska: 316 519 (33,8%)  
liczba gospodarstw domowych: 230 56

#### c) Województwo gdańskie:

ludność stała ogółem: 722 107  
gęstość zaludnienia na 1 km<sup>2</sup>: 142,4  
ludność wiejska: 241 969 (33,5%)  
ludność miejska: 480 138 (66,5%)  
liczba gospodarstw domowych: 181-620

#### d) Województwo szczecińskie:

ludność stała ogółem: 1 786 888  
gęstość zaludnienia na 1 km<sup>2</sup>: 59,3  
ludność wiejska: 927 897 (51,9%)  
ludność miejska: 858 991 (48,1%)  
liczba gospodarstw domowych: 509 795

#### e) Województwo poznańskie (Ziemia Lubuska):

ludność stała ogółem: 661 164  
gęstość zaludnienia na 1 km<sup>2</sup>: 59,5  
ludność wiejska: 333 257 (50,4%)  
ludność miejska: 327 907 (49,6%)  
liczba gospodarstw domowych: 200 874

#### f) Województwo wrocławskie:

ludność stała ogółem: 3 062 016  
gęstość zaludnienia na 1 km<sup>2</sup>: 124,2  
ludność wiejska: 1 530 653 (50,0%)  
ludność miejska: 1 531 363 (50,0%)  
liczba gospodarstw domowych: 952 981

#### g) Województwo śląskie:

ludność stała ogółem: 1 516 898  
gęstość zaludnienia ogółem: 156,1  
ludność wiejska: 871 647 (57,5%)  
ludność miejska: 645 251 (42,0%)  
liczba gospodarstw domowych: 419 763

# Międzynarodowe Targi Gdańskie

## pod znakiem sztuki ludowej

Malowniczy teren w Sopocie, w rejonie mola spacerowego i plaży przeznaczony został głównie pod „Targi — Wystawę Przemysłu Artystycznego i Sztuki Ludowej”.

Termin trwania tego integralnego działu M. T. G. określony został od 2 do 31 sierpnia, co stawia Sopot w niezmiernie uprzywilejowanej pozycji, w stosunku powiedzmy do Gdyni, gdzie właściwy ruch targowy zlikwidowany zostanie 10 sierpnia.

W ramach sopockich „Targów — Wystawy” — będziemy mieli poraz pierwszy w demokratycznej odradzającej się z krwawego potopu hitlerowskiego Polsce generalny przegląd twórczości artystycznej naszego ludu, tudzież osiągnięć naszego przemysłu w zakresie użytkowej wytwórczości artystycznej i sztuki stosowanej.

Mimo, a może właśnie dzięki zafocianiu gospodarczemu w stosunku do państw wysoce uprzemysłowionych, mamy w Polsce niezmiernie bogactwa w postaci naszego przemysłu ludowego, stanowiącego wielką atrakcję tam wszędzie, gdzie praca ręczna uważana jest za luksus, gdzie prymityw wyparły zmechanizowane wzory, gdzie fabryki wchłonęły wszystkie rezerwy rąk ludzkich.

To zainteresowanie Polską ma dużą tradycję, a w związku z kapitalnymi zmianami, jakie nastąpiły w naszym położeniu geopolitycznym i ustroju jeszcze bardziej wzrosło. Z wielu państw zarówno europejskich, jak i amerykańskich, napływają ciągle zapotrzebowania na nasze wyroby drzewne, ceramikę, hafty, koronki, kilimy, zabawki, wyroby wiklinowe i koszykarskie, ba, nawet na galanterię metalową. Dość wspomnieć, że zapotrzebowanie na same tylko ozdoby choinkowe sięga 1 miliona dolarów.

Jasno musimy sobie powiedzieć, że pomyślniej dla nas koniunktury nie możemy zlekceważyć. Pokrycie zapotrzebowania naszych klientów zagranicznych jest po prostu palącą potrzebą, jest warunkiem wymiany na niezbędne nam surowce, choćby właśnie na wzmoczenie i u-masowienie produkcji rękodzielniczej i chałupniczej, na maszyny, lekarstwa, farby, żne artykuły chemiczne etc.

Targi—Wystawa Przemysłu Artystycznego i Sztuki Ludowej są dobrze pomyślanym startem w planowej organizacji tego działu eksportu. Wskazuje na to duże zainteresowanie Targami—Wystawą w kraju, czego dowodem jest tak liczny udział instytucji i firm, a również zainteresowanie zagranicy.

Dzięki żywotności naszych portów Gdyni i Gdańska Wybrzeże z natury rzeczy predystynowane jest do odegrania roli, jako rynek zbytu i propagandy dla tego rodzaju wytwórczości. Tu przede wszystkim przewijają się stale fale przybyszów z różnych stron świata, tu można liczyć najwięcej na stały popyt na drobne wyroby naszych artystów, rzemieślników i ludu wiejskiego. Każdy obcy marynarz czy turysta kupuje na upominki dla swoich drobne estetyczne

przedmioty, a przy racjonalnej organizacji zbytu tu prędzej jak powiedzmy w Warszawie, Poznaniu czy Łodzi, można liczyć na masowe zakupy. Weźmy na przykład możliwości zbytu wyrobów bursztynowych. Doświadczenie wskazuje, że moglibyśmy sprzedawać je w olbrzymich ilościach, zyskując w zamian tak niezbędne nam dewizy na zakup brakującego w

kraju surowca. Dotychczasowy zbyty wyrobów bursztynowych miał charakter przygodny, nielegalny, nie dając pożądanego korzyści, wówczas gdy zamówienia oficjalne sięgają rocznie miliona dolarów.

„Targi—Wystawa” w Sopocie będą miały dla przyszłości eksportu naszej rodzimej wytwórczości artystycznej znaczenie przełomowe.

B. W. S.

## Z „Rozmowy Kruszwickiej Piasta z Gościem” Jana Dymitea Solikowskiego

„Gość: ... Korona, dawasz sobie skazić port gdański, to oko, którym patrzy na wszystkie światy... na każdy rok jednako wszystkiego z Polski ubywa do Niemiec, do Włoch, do Węgier, do Turcji, za sukna, płótna, jedwabie, bławaty, wina, marmazję, korzenie. Więc tym szerokim opustem stok się przebrał...”

Piast: ...Każdemu panu i narodowi więcej na morskim państwie należy, niżli na ziemskim, bo... kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydierać, wszystkie pożytki od siebie oddała, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się stawa, z bogatego ubogim“.

Trzecia Rzeczpospolita Polska jest państwem ludu pracującego. Buduje ją robotnik, chłop, inteligent i każdy postępowy obywatel. Buduje ją dla siebie, dla swoich dzieci, dla przyszłych pokoleń narodu polskiego jako państwo wolne i niepodległe, oparte na podstawach sprawiedliwości społecznej.

Władysław Gomułka-Wiesław — w trzecią rocznicę manifestu lipcowego PKWN.

## Pod znakiem miecza i pługa

### 100 tysięcy gospodarstw zajmują osadnicy wojskowi

Osadnictwo wojskowe z punktu widzenia organizacyjnego przeszło poprzez 2 fazy rozwojowe. Pierwsza, to okres kształtowania się pojęcia osadnictwa wojskowego i jego podstaw prawnych, to historia inspektoratów i początków impulsywnego zasiedlenia Ziemi Odzyskanych. Druga faza, to okres tworzenia dla osadnictwa wojskowego ram w ogólnym planie osiedleńczym i nadania osadnictwu wojskowemu formy szerokiej akcji społecznej przez powstanie i założenie Związku Osadników Wojskowych.

W pierwszych miesiącach swojej działalności Zarząd Główny uruchomił biuro, organizując wydziały, brał czynny udział w pracach komitetu koordynacyjnego sześciu organizacji społecznych, spokrewnionych z wojskiem, i zasiedlił Ziemię Odzyskaną elementem zdrowym moralnie i politycznie. Najbardziej skomplikowanym zagadnieniem, wymagającym licznych interwencji, była właśnie sprawa rozszerzenia uprawnień osadnictwa wojskowego na cały obszar Ziemi Odzyskanych zarówno pod względem niepłatności za ziemię, jak i daleko idących ulg podatkowych, a następnie sprawa pomocy wdowom i sierotom.

Osadnicy wojskowi z demobilu W. P. otrzymali: ponad 8.000 koni, 60 bel odzieży z Ministerstwa Opieki Społecznej i Polskiego Czerwonego Krzyża, 50 kartonów mleka w proszku na dożywienie dzieci, 24 samochody z demobilu, pomoc w akcji siewnej oraz wozy i uprząż. Nie są to puste słowa. Dokarmione dzieci, tłum ubranych najbiedniejszych osadników, rozwój spółdzielczości, tysiące hektarów uprawionej ziemi, tysiące gospodarstw zaopatrzonych w inwentarz żywy, to poważny krok naprzód w zagospodarowaniu Ziemi Odzyskanych. Dwukrotnie Zarząd zorganizował kursy dla aktywistów Związku, w wyniku czego przeszkolono około 300 działaczy terenowych, którzy szczegółowo zapoznali się z dekretem i rozporządzeniami dotyczącymi osadnictwa wojskowego.

Związek Osadników Wojskowych obłął już organizacyjnie najbardziej odległe zakątki Ziemi Odzyskanych, przenikając wszędzie, gdzie tylko osiedliło się choćby kilkunastu zdemobilizowanych żołnierzy. W tej chwili jest to stutysięczna rzesza, zorganizowana na Ziemiach Odzyskanych w 7-miu okręgach, w 107-miu oddziałach i 1.324-ch kółkach. Najliczniejszym z okręgów i zasługującym na wyróżnienie jest Okręg Dolnośląski, zorganizowany początkowo przez inżyniera Fronczaka, a prowadzony obecnie przez ppłk rezerwy — Dmyszewicza. Dzięki swej niespożytej energii ppłk Dmyszewicz pobudził do intensywnej i produktywniej pracy nawet najbardziej ospale oddziały, a po dobraniu odpowiednich pracowników może się dzisiaj poszczycić pozytywnymi osiągnięciami, szczególnie w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

W życiu organizacyjnym Związek kładzie nacisk na zjednoczenie zdemobilizowanych żołnierzy, na wzmocnienie więzi, która wszystkich ich łączy. Osadnicy wojskowi mają do siebie wzajemne zaufanie, zdobyte poprzez wspólny trud żołnierski. Osadnik wojskowy wywalczył Ziemię Zachodnią, a w dużym stopniu i zagospodarował. Osadnicy wojskowi zajmują tam ponad 100.000 gospodarstw indywidualnych i stanowią poważną pozycję w produkcji rolniczej. Osadnicy na innych typach gospodarstwa, a mianowicie na osadnictwie spółdzielczo-parcelacyjnym znajdują się w trudniejszych warunkach i cała pomoc Państwa jest w zasadzie przeznaczona dla nich. Ponad 8.000 koni i 600 krow, cieląt, jagniąt i prosiąt z demobilu W. P. zostało w znacznym stopniu przeznaczone na gospodarstwa zbiorowe. Dużej pomocy udzielały osadnikom wojskowym jednostki wojskowe w akcjach siewnych i żniwnych. Dzięki wypożyczonym koniom uprawiono mnóstwo ziemi, zasiano liczne odłogi. Akcja samopomocy sąsiedzkiej dała wspaniałe wyniki. Wzajemnie udzielana sobie przez osadników wojskowych pomoc w sile pociągowej, w uprawie ziemi, w zasiewach wytręca spekulantom z ręki możność lichwiarskich pożyczek.

Osadnicy wojskowi zawiązali ogółem około 300 spółdzielni różnego rodzaju, nawet o charakterze przetwórczym. Na wyróżnienie zasługują powiaty przygraniczne Okręgu Dolnośląskiego i Poznańskiego, posiadające szereg spółdzielni o charakterze rolniczo-handlowym i mleczarsko-jajczarskim. W mniejszym stopniu powstają spółdzielnie specjalne jak np. rybackie, transportowe, ogrodnicze,

FRANCISZEK BECINSKI

## DWIE MATKI

Kraczą nad Tobą kruki ponuro — — (nad umarłą)  
skwir ptasi w wieńcze żałośnie się plącze — — —  
i śpiew mój zamilkł... w serce się rozpacz wżarła...  
Oktawa. Żyto się kłosi — — kwitną głogi kołące...

Smutku nasz — polski smutku: któż cię pojmie!  
...o tęsknocie, o morzach dalekich i lądach;  
o listach nie doszłych nigdy...  
o sierotach się śpiewa — o mogiłach i wojnie  
— — że w domu ktoś czeka wieści — — ktoś wygląda...

Spisz, synku w dalekiej i dzikiej krainie,  
pustynny piasek nad tobą się zwałił spiekotą...  
(wszystko jedno: Tobruk to będzie, czy Monte Cassino)  
— — Jakże tu, matce starej, bólu tży powstrzymać,  
jak zapomnieć... i, czy Ciebie dziś winić:  
żeś jego serce swoim sercem wykarmila  
dla obcej śmierci — — — czy, winić Cię o to — — ?!

Przyniosą Ci może o nim kiedyś wieści —  
przez obce ręce listu kreślone litery:  
że, poległ syn Twój tam gdzieś za Polskę —  
jak żołnierz polski... umarł bohaterem!

## Darłowo nad wielkim Bałtykiem

### Miasto wielkich możliwości

Z miast czterech powiatów województwa gdańskiego, przyłączonych do województwa szczecińskiego w sierpniu 1946 r., Darłowo, aczkolwiek nie jest siedzibą starostwa, posiada najwięcej możliwości rozwojowych.

Darłowo sprawia przyjemną niespodziankę po oglądnięciu przedtem szeregu miast Wybrzeża, ciężko okaleczonych przez działania wojenne. Tak miasto jak port położone są w ujściu rzeki Wieprz, w miejscu, gdzie

brzeg morski skręca w kierunku południowo-zachodnim, dzięki czemu port posiada naturalną zasłonę wysuniętego ku północy lądu.

Do morza idzie się wygodną wysfaltowaną drogą wzdluz kanału, przy którym stoją trzy ogromne magazyny zbożowe z elewatorami, fabryka mączki rybnej, wędzarnie, wreszcie port handlowy i rybacki.

Rozległy w kształcie trójkąta z 38 m szerokim wejściem awantport, utworzony przez dwa wybiegające na 500 m w morze kamienne mola, wie-dzie przejściem o szerokości 20 m i głębokości 5 m obok starego zakończonego białą dalbą mola, do mostu zwodzonego o przepuszczenie 11,8 m, za którym rozciąga się port wewnętrzny. Port ten — to koryto ciągnące się na długości 0,9 m mors. rzeki w kształcie kanału o głębokości 4,5 m szerokości na powierzchni wody 45 m i szerokości dna na 23 m. Na brzegu zachodnim znajduje się basen zimowy, na wschodnim — basen rybacki oraz głębiej położony na lewym brzegu wewnętrzny basen portowy (silo-sy), posiadający 400 m nabrzeży, połączonych linią kolejową. Port wyposażony w trzy dźwigi, z których jeden uszkodzony, posiada także stacje bunkrowe węgla i ropy. W porcie darłowskim istnieje przystanek brania pilota dla statków powyżej 60 m sześciennych pojemności netto. Mimo istnienia miejskiej elektrowni wodnej port zasilany jest energią elektryczną ze Słupska i Sławna.

Miasto położone o 3 km od ujścia Wieprza, na prawym brzegu tej rzeki, liczyło w 1939 r. ponad 10.000 mieszkańców. Dziś mieszka tu 2500 Polaków — a 3600 Niemców czeka na wysiedlenie.

Dworzec, elektrownia, gazownia, schłodny gmach liceum i gimnazjum, (w którym znajduje także niewabem pomieszczenie liceum handlu morskiego), komfortowo urządzonego szpital (dotąd nie obsadzony przez ordynatora Polaka), muzeum powiatowe, a przede wszystkim zakłady przemysłowe — wszystko stoi, nieuszkodzone, jakby nowe, oczekując na społecznie wyrobiony oraz patriotycznie nastroszony element robotniczy, który tu znajdzie doskonałe warunki dobrobytu i kultury.

Bo trzeba podkreślić, że jak żadne inne miasto na naszym Wybrzeżu, Darłowo posiada wszechstronne warunki rozwoju przemysłu, reprezentowanego przez 6 fabryk konserw mięsnych, 3 tartaki, 2 duże młyny, 3 nowoczesne elewatory, fabrykę pieców przenośnych, 2 cegielnie i fabrykę łożysk kulkowych. Na domiar przed wojną Darłowo słynęło z wyrobu przepysznych półgęsków i kiełbas.

Do 1939 r. stacjonowało tu 55 kutrów rybackich, budowanych prze-ważnie na miejscowej stoczni rybackiej, a dla rybołówstwa pracowały: fabryka sztucznego lodu, chłodnia, fabryki konserw i mączki rybnej oraz 11 wędzarni.

Na skutek zniszczenia przez wypadki wojenne portu i miasta w Kołobrzegu, gdzie trzeba włożyć dużo pracy i pieniędzy, aby zaczął on pulsować nowym życiem — Darłowo o-gromnie zyskało na znaczeniu, stano-wiąc między Gdynią a Szczecinem najpoważniejszy ośrodek morsko-przemysłowy, a nawet lotniskowy.

W rzedzie czterech Morskich Urzędów Rybackich znajduje się obok Gdańska, Gdyni i Szczecina tylko Darłowo. Tu również, w Darłównu, istnieje wspaniałe kąpielisko morskie z rozległą plażą. Przed wojną zjeżdżało tu ponad 15 tys. kuracjuszy.

L. Ł.

## Książki i czasopisma

### GENERALNA OFENZYWA PRZECIWKO JAPONII

Główne uderzenie przeciwko Japonii zostało przeprowadzone na śródlądowym Pacyfiku. Po opanowaniu Marianów i Filipin wysunięte pozycje amerykańskie znalazły się w odległości 2400 km od wybrzeży Japonii. Następnym etapem ofensywy stała się japońska wyspa Iwo Jima, odległa o 1.200 km od Tokio, w której wylądowały siły amerykańskie 19 lutego 1945 roku i po 26 dniach walki opanowały ją całkowicie. Następny atak został skierowany na wyspę Okinawa, położoną zaledwie o 650 km od głównego centrum przemysłowego Japonii, leżącej na Kiusiu. Operacja ta była najtrudniejszą ze wszystkich dotychczas przeprowadzonych ze względu na silę garnizonu japońskiego, liczącego 120.000 ludzi, a przede wszystkim ze względu na bliskość głównych baz lotnictwa nieprzyjacielskiego. Siły użyte przez Amerykanów do tej akcji były bardzo wielkie, gdyż składały się z 318 okrętów wojennych i 1139 jednostek pomocniczych i transportowych, nie licząc barek desantowych. Ogółem w akcji wzięło udział 548.000 ludzi, należących zarówno do oddziałów desantowych, jak też do załogi okrętów. Desant, który rozpoczął się 1 kwietnia 1945 r., poprzedzony był jak zwykle gwałtownym bombardowaniem z powietrza i morza. Jeszcze tego samego dnia na brzegu znalazło się 50.000 ludzi z całym ciężkim uzbrojeniem. Oporu stawionego przez Japończyków był tak żarty, że zdobycie wyspy długiej na 100 km trwało blisko trzy miesiące. Flota inwazyjna była przez cały ten okres ustawicznie atakowana przez lotników japońskich, z których najgroźniejsi byli piloci, należący do samobójczego korpusu „Kamikaze”, którzy rzucaли się bezpośrednio na okręty swymi samolotami napełnionymi materiałem wybuchowym.

Zdobycie Iwo Jima i Okinawy znakomicie ułatwiło bombardowanie Japonii przez lotnictwo. Pierwsze większe naloty na Japonię zostały dokonane w drugiej połowie 1944 r. przez

długodystansowe bombowce nowego typu, bazowane na lotniskach chińskich. Po uporządkowaniu lotnisk na Iwo Jima i Okinawa, akcja ta została wybitnie wzmocniona przez formacje bombowców, stacjonowanych na wymienionych wyspach, lecz główną rolę w bombardowaniu Japonii odegrały samoloty, zaokrętożone na lotniskowcach. Przy końcu marca 1945 r. eskadra lotniskowców dokonała raidu na południowe wybrzeże Japonii, bombardując z powietrza ważne obiekty w ciągu czterech dni. W czasie tej akcji Amerykanie stracili 1 lotniskowiec i 116 samolotów, lecz nieprzyjacielowi zniszczono 528 maszyn. Podobne raidy były jeszcze wielokrotnie powtarzane przez amerykańskie i brytyjskie siły morskie i osiągnęły największą siłę w ciągu lipca i pierwszej połowy sierpnia. W tym okresie wzięły też poważny udział w bombardowaniu wybrzeży Japonii także pancerniki alianckie, które jednego dnia wystrzeliły 2.000 ton pocisków. Te operacje, które przyniosły w rezultacie zniszczenie bombardowaniem lotniczym większości pozostałych japońskich okrętów wojennych i samolotów na lotniskach, były wstępem do planowanej inwazji.

Inwazja ta miała się odbyć w dwóch fazach, z których pierwsza obejmowała wielki desant na Kiuszu. Po wykonaniu pierwszej części planu miał nastąpić desant bezpośrednio w rejonie Tokio. Cała akcja miała być przeprowadzona przez największą w historii wojen morskich flotę, składającą się z 3.033 jednostek bojowych i transportowych, oprócz barek desantowych. W liczbie tej mieściły się 23 pancerniki, 26 lotniskowców, 64 lotniskowce eskortowe i 52 krążowniki. Do walki na lądzie było przeznaczonych 8 armii.

Projektowana inwazja nie doszła jednak do skutku, gdyż dnia 8 sierpnia 1945 r. zaszły dwa wydarzenia, które zasadniczo zmieniły sytuację. Związek Radziecki, po ściągnięciu swych sił z Europy, wypowiedział wojnę Japonii, a równocześnie kolumny zmotoryzowane Armii Czerwonej

uderzyły z trzech stron na Mandżurię, rozpoczynając błyskawiczny marsz w głąb kraju. Tego samego dnia wybuchła w Hiroszynie pierwsza bomba atomowa, a w kilka dni potem druga w Nagasaki. Bomby atomowe były owocem długoletniej i kosztownej pracy laboratoriów amerykańskich. Ich działanie oparte na wykorzystaniu energii wiążącej jądra atomu aktywnego, były potworne i odpowiadały sile wybuchu 20.000 ton zwykłego materiału wybuchowego. Na skutek eksplozji tych dwóch bomb zginęło 120 tysięcy Japończyków, czyli 20% ludności zaatakowanych miast. Japonia, utraciwszy w poprzednich walkach całą niemal swą flotę, otoczona zaskakującym się ze wszystkich stron pierścieniem, zrozumiała, że dalszy opór może jej przynieść tylko kolosalne straty, złożyła broń.

Zwycięstwo w wojnie na Pacyfiku Amerykanie zawdzięczają przede wszystkim olbrzymiej zdolności produkcyjnej swych stoczni. W miejsce straconych w czasie wojny 2 pancerników, 5 lotniskowców, 6 lotniskowców eskortowych i 10 krążowników, wybudowano 8 pancerników, 27 lotniskowców, 11 lotniskowców eskortowych oraz 48 krążowników. Flota amerykańska była przy końcu wojny znacznie potężniejsza niż na jej początku. Ponadto w grudniu 1944 r. dołączyły się do niej główne siły floty brytyjskiej, która w tym czasie w Europie nie miała już odpowiedniego przeciwnika. Amerykanie poza tym wyprzedzili swych przeciwników w dziedzinie techniki wojennej, szczególnie w zakresie lotnictwa.

Oto streszczenie z książki W. Sułpińskiego „Od Westerplatte do Hiroszimy”, która ukazuje się wkrótce nakładem Wydawnictwa Zachodniego w Poznaniu z licznymi ilustracjami.

Wojciech Bąk: *Piąta Ewangelia* — Wydawnictwo Wł. Bąka. Stron 86.

Nowa książka znanego poety nie jest właściwie, ściśle biorąc, zbiorem luźnych wierszy, ale poematem, w którym opis liryczny „czasów grozy” jest ściśle połączony z refleksją i uczuciem grozy i nadziei.

Jest to mimo bolesności przedstawionych cierpień wojennych poemat radosny o nadziei. Nie ma w nim

rozpaczy, pesymizmu, braku zaufania do ludzkości.

„Piąta Ewangelia” przede wszystkim tym swoim optymistycznym, radosnym nastrojem różni się od wszystkich zbiorów, które po wojnie wyszły.

Pemat ten, w którym została wyrażona wiara w zwycięstwo dobra nad złem, prawa nad gwałtem, prawdy nad błędem nie jest bynajmniej wyrazem jakiegoś hurraoptymizmu. Nie są to krzykliwe, a mało przekonujące wiersze zadowolonego z siebie i świata naiwnego optymisty, który dlatego ma wiarę w przyszłość, że nie widzi rzeczywistości. Wręcz przeciwnie: poeta uświadamia sobie całą jej nudę i grozę, odczuwa ją — a mimo to głosi nadzieję.

### Nowy numer „Życia słowiańskiego”

Numer 6 przynosi artykuł wstępny, poświęcony rocznicy Zwycięstwa i Dnia Morza; następnie H. Batowski omawia fakty z dziedziny międzynarodowej współpracy Słowian; H. Świątkowski przedstawia zdobycie słowiańskich demokracji ludowych; E. Lwow pisze o roli narodu rosyjskiego w dziejowych losach Słowiańszczyzny; St. Trojanowski charakteryzuje nowy ruch słowiański; dalej mamy uwagę aktualną M. Michałowicza i artykuł J. Kwiatkowskiej o nowych osiągnięciach na „froncie kobiecym”.

Druga część numeru przynosi dane o podziale administracyjnym państw słowiańskich, rozwój idei słowiańskiej w Polsce, przekłady z poezji (z rosyjskiego, ukraińskiego i górnołużyckiego), streszczenie odczytu o Ziemiach Zachodnich Polski, wygłoszonego w Instytucie Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR, kronikę polityczną, kulturalną i gospodarczą, przegląd książek i czasopism, sprawy młodzieżowe, sprawozdanie z posiedzenia prezydium Komitetu Ogólnosłowiańskiego i z II Walnego Zjazdu Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Adres Redakcji: Kraków, Basztowa 13/5.

### „Bellona”, zeszyt 5—6.

Ostatnio ukazał się z druku 5—5 zeszyt „Bellony” o następującej treści:

## „Ewa”

Poznań, Marsz. Focha 60

poleca: trykoty kąpielowe  
bieliznę jedwabną  
pończochy, skarpety

Stale ceny — Wielki wybór

Nowe stopy wprawiamy do pończoch i skarpet. Oczka podciągamy tanio i fachowo

560

„Wprowadzenie do użytku tymczasowego regulaminu walki broni połączonych części I — gen. broni Wł. Korczyca, „Położenie strategiczne Polski po drugiej wojnie światowej” — ppłk dypl. A. Szaada, „Udział jednostek polskich w zdobyciu Berlina” — ppłk dypl. St. Torunia, „Operacja Monte Cassino” (relacja uczestnika walk) — ppłk dypl. P. Weissa, „Od Lenina do Drezna” — (zwycięskim szlakiem Broni Pancernych W. P.) — Zespół Oficerów Głównego Inspektoratu Broni Pancernych, „Niektóre właściwości dowodzenia operacyjnego w lotnictwie” — ppłk dypl. lotn. J. Jungrawa, „Straty Wojska Polskiego na Ile zniszczeń Polski w obu wojnach światowych” — pika dra St. Raczyńskiego, „Dzieje I armii W. P. w datach” — ppłk T. Jakutowicza.

Z artykułów wyżej wymienionych na specjalne podkreślenie zasługują prace ujmujące zagadnienie wkładu zbrojnego jednostek polskich w dzieło zwycięstwa. Z tego też względu prace powyższe posiadają charakter studiów historycznych, opartych na relacjach uczestników walk, źródłach archiwalnych, rozkazach, meldunkach, mapach itp. Dzięki temu treść 5—5 zeszytu „Bellony” przyczynia się wydatnie do poznania tej fazy drugiej wojny światowej, w której brał udział żołnierz i dowódca polski.

Zeszyt zawiera 122 strony druku szereg rysunków, szkiców i ośdzio starannie opracowanych wkładek kolorowych. Materiał treściowy podany w dobrej formie literackiej.

564

# Dom Sanitarny

POZNAŃ, UL. SEW. MIELŻYŃSKIEGO 19 • TELEFON 29-25

INSTRUMENTY CHIRURGICZNE ■ MEBLE DO SAL OPERACYJNYCH ■ ARTYKUŁY LEKARSKIE I DO PIELEGNOWANIA CHORYCH ■ PASY BRZUSZNE ■ BANDAŻE

## Sprzęty kuchenne

Łózka normalne i dziecięce - Leżanki - Kosze oraz wszelkie wyroby wikliniarskie  
Szczotki wszelkiego rodzaju - Zabawki  
Piórniki - Wózki dziecięce i dla lalek  
poleca

## „MAŁY BAZAR”

wł. ADAM ZALISZ

Poznań, ul. Paderewskiego 11, I ptr.

dawn. Nowa, nad Arkadami

HURT

576

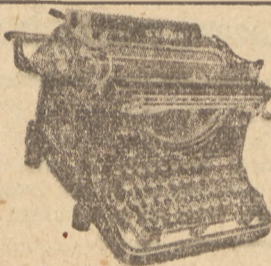
DETAIL

OKRĘGOWA  
SPÓŁDZIELNIA  
MLECZARSKA  
W TUCHOLI

Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ UDZIAŁAMI

Wyrób masła  
i mleka konsumcyjnego

568



Maszyny biurowe Kupno - Sprzedaż  
przeróbki na układ polski oraz wszelkie  
naprawy

Centrala Maszyn i Przyborów Biurowych  
CZ. FILIPIAK  
św. Marcina 32, tel. 88-19

567

OKRĘGOWA MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA

z odpowiedzialnością udziałami

w GRUDZIĄDZU

mleko pasteryzowane — śmietana kremowa — śmietana kwaśna  
śmietana słodka — sery pełnotłuste różnych gatunków

572

SPÓŁDZIELNIA  
SPOŻYWCÓW  
w Krzyżu — Tel 16.

z odpowiedzialnością udziałami

prowadzi 4 sklepy  
spożywczo - rozdzielcze

Najtańsze źródło zakupu  
na terenie miasta Krzyża  
i okolicy

571

Spółem

Związek Gospodarczy  
Spółdzielni R. P.

w Warszawie, spółdzielnia z odpow. udz.

Młyn Nowe Miasto Pom. — Telefon 29

575

Wytwórnia  
Pierników i Gukierków

Paweł Borkowski

GRUDZIĄDZ

ul. Wojciecha 24

poleca

swoje wyroby najlepszej jakości  
po cenach hurtowych

573

Okręgowa  
Mleczarnia  
Spółdzielcza

z odp. udz.

w Chojnicach

Wyrób masła  
eksport  
serów i twarogu

574

Bernard Strzyżewicz

Hurtownia

towarów kolonialnych

GRUDZIĄDZ

ul. 3 Maja 16 — Tel. 13-14

566

E. WIŚNIEWSKI i S-ka

Dypl. Mistrz - Mechanik

Maszyny Biurowe i Warsztat Naprawy

Poznań, Marszałka Focha 20

(naprzeciw Dworca Zachodniego)

Tel. 65-88

Zakup i Sprzedaż

Maszyn biurowych

Własny warsztat naprawy

570

Pomocnicza Spółdzielnia  
Członków Cechów  
Szewsko - Cholewskich

z odp. udz.

Brodnica Pom., ul. Mostowa 12

Najkorzystniejsze źródło zakupu  
skór i przyborów szewskich

Szewcy! Zapisujcie się na członków!

569

PRENUMERATA „POLSKI ZA-  
CHODNIEJ” PRZEZ POCZTĘ

Zawiadamiamy, że od 1 do 15

każdego miesiąca wszystkie urzędy  
pocztowe na terenie całej Polski

przyjmują zamówienia na prenu-  
meratę „Polski Zachodniej”.



Sprzedaż! Zakup!

Polecamy części do  
wszelkich

Wirówek do mleka

Z. Fligierski i Ska

Poznań, św. Marcina 23

565

# KRONIKA ZIEM ZACHODNICH

## Zjazd przemysłowy Ziemi Odzyskanych w Szczecinie

Szczecin. — Co roku na terenie Ziemi Odzyskanych odbywa się zjazd przemysłowy, którego zadaniem jest kontrolowanie dotychczasowych wyników oraz nakreślenie planu na najbliższą przyszłość. W tym roku minister przemysłu i handlu Minc zdecydował, że zjazd odbędzie się w Szczecinie.

Będzie to impreza gospodarcza poważnych rozmiarów, która zgromadzi delegatów nie tylko z ziem zachodnich, ale z całej Polski. Obrady rozpoczyna się w dniu 7 września, a zakończy 9. W obradach brać będą udział — poza delegatami ministerstw zainteresowanych tą dziedziną życia — nie tylko dyrektorzy większych przedsiębiorstw, ale również delegacje rad załogowych.

W czasie zjazdu do Szczecina przybędzie około 10 tysięcy młodzieży ze wszystkich szkół technicznych z całego kraju. Celem sprowadzenia młodzieży będzie zapoznanie jej z dorobkiem Polski na terenie Ziemi Zachodnich. Projektuje się z tej przyczyny

zorganizowanie również wielkiego pokazu wytwórczości przemysłowej Ziemi Odzyskanych.

Obrady i wystawa miałyby się odbyć w gmachu Muzeum Morskiego przy Wałach Chrobrego. Zadaniem głównym obrad byłoby wytyczenie założeń dla realizowania drugiego roku planu trzyletniego.

Oblicza się, że w dniach tych łącznie z młodzieżą Szczecin będzie gościł kilkanaście tysięcy ludzi. Zorganizowanie zjazdu w Szczecinie ma również swoje znaczenie polityczne. W ten sposób bowiem władze państwowe podkreślają ważność dla życia gospodarczego kraju, polskiego portu u ujścia Odry.

## Bohatera wioska Podrózna na Ziemi Złotowskiej

Niezatarty nawet przeszło 25-letnim rozstaniem obraz przepięknej i malowniczej wioski Podróznej, położonej na ziemi złotowskiej, w sąsiedztwie Krajenki, przechowałem do dnia dzisiejszego. — Często wracałem myślą do jej wiecznie zielonego skweru, wierne ukrywającego w swych gęstych krzewach i krzakach gromadkę nieletnich chłopców szkolnych przed germańskim Grenzschutz'em, schodzącą się tam każdego dnia na kilkugodzinną naukę języka polskiego i historii polskiej. Przypominałem sobie wraz z podchody Grenzschutz'u, bezradnego wobec sprytnego „ulaniarza

się” dzieci polskich, chyłkiem, między drzewami, podwórcom gospodarskim vis a vis skweru położonym, za którym otwierały się szerokie pola — sprzymierzone z prześladowanymi dziećmi. Po kolei przechodziłem w pamięci niezliczoną ilość razy dom po domu w Podróznej, budzące coraz to nowe wspomnienia dziecięcych, pełnych patriotyzmu walk i przewag dzieci, młodzieży i starszego społeczeństwa-powstańców, nad Grenzschutzem-mścicielem i Grenzschutz'em-tropicielem germańskim. Nie ominąłem i chatki przydrożnej nad szosą do Wysoki prowadzącej, świadka niemego, postawienia pod mur chłopców polskiego — powstańca z 1918 r., przekradającego się z Podróznej do Wysoki. Kawalek ten ziemi naszej kwietnej i uroczej ukrył w swym łonie chlubną historię naszego narodu i jego działy — bezimiennych bohaterów, walczących z dorosłymi i młodzieżą duchowo i fizycznie o polskość i o jej wolność.

„Minęło od tych chwil więcej, aniżeli 25 lat. Podrózna przez ten czas poważnie zmieniła swe oblicze, a nawet swój charakter. Domy mieszkalne — chroniciełki walczącej polskiej działy, zięją dziś pustką i zniszczeniem. Miejsce klombów, kwiatów zajęły chwasty i pokrzywy. A ludzie — nasi polscy autochtoni? Przerzedzeni w swych szeregach ofiarą obozów koncentracyjnych i więzień niemieckich zamknęli się pod norem długoletnich prześladowań ukrywając swe właściwe oblicze Polaka-patrioty pod maską surowości, nie zawsze dobrze zrozumianej przez konglomerat ludności z całej Polski. Niech zatem pamięć o tych polskich dzieciach, młodzieży i starszej społeczności, których krwią nasiąkała ziemia Podróznej, nie zaginie, lecz niech stanie się bodźcem do ofiarnej i owocnej pracy dla Ojczyzny.

Prof. Z. Gdaniec.

## Dotychczasowa produkcja węgla oraz stan zatrudnienia w Dolno-Śląskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego

Katowice. — Wydobyte węgla w Dolno-Śląskim Zagłębiu Węglowym od chwili przejęcia go przez władze polskie, to jest od 1 lipca 1945 roku do końca tego roku, wyniosło:

1.040.048 ton. Produkcja w roku 1946 wzrosła więcej niż dwukrotnie, bo osiągnięto 2.934.713 ton.

Wydobyte w pierwszym półroczu 1947 r. wynosi 1.529.488 ton.

Jeśli chodzi o stan zatrudnienia, to poprawia się coraz bardziej na korzyść Polaków. Nadwyżka Niemców była spowodowana zatrudnieniem jeńców niemieckich.

Data	Ogólna liczba ków	Polaków	Niemców
31. I. 1946 r.	22.794	4.101	18.693
31. I. 1947 r.	25.099	15.379	9.720
31. V. 1947 r.	56.540	16.320	10.220

W bieżącym roku przewiduje się reemigrację dwunastu tysięcy górników polskich z Francji, z czego 40% osiedli się w Dolno-Śląskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego, co automatycznie spowoduje wysłanie reszty Niemców.

## PONAD 400 TYSIĘCY WIDZÓW W CIĄGU DWÓCH LAT

Katowice. — Teatr im. Wyspiańskiego w Katowicach pod dyktando Bronisława Dąbrowskiego, wydał ogółem w ciągu ostatnich dwóch lat z górą 1300 przedstawień, które oglądało ponad 400 tysięcy ludzi w 24-ch miejscowościach województwa śląskodąbrowskiego. W okręgu czysto przemysłowym, jakim jest Śląsk, placówka ta szerzyła pracę kulturalną wśród najszerszych mas pracowniczych. Należy podkreślić, że poszczególne przemysły i zjednoczenia zakupowały przedstawienia dla całych załóg robotniczych, dając w ten sposób „możność kulturalnej rozrywki górnikom, hutnikom i robotnikom.

## Towary dla ludzi pracy

### Pożyteczna rola Powszechnych Domów Towarowych

Wrocław. — Na terenie naszego miasta otwarto Powszechny Dom Towarowy staraniem Polskiej Centrali Handlowej. Powszechny Dom Towarowy w naszym mieście jest już 12-ym skolei otwartym domem na terenie Dolnego Śląska. W związku z uzyskaniem odpowiedniego personelu uruchomiono 2 centrałe wyszkoleniowe w Warszawie i Gliwicach. Na trzech jednocześnie trwających kursach w każdym z tych miast prześlaskała się 2 000 osób na magazynie-

rów, sprzedawców oraz siły biurowe. W nowo otwartym domu przy ulicy Świdnickiej dział tekstylny przekracza najsmielsze oczekiwania. Zgromadzono tutaj wspaniałe wełny, jedwabie, płótna, konfekcje wszelkiego rodzaju i koronki. Nigdzie jeszcze we Wrocławiu nie zgromadzono takiej ilości i w tak dobrym gatunku materiałów po zupełnie przystępnych cenach. Nic przeto dziwnego, że Dom Towarowy jest codziennie oblegany przez tłumy kupujących.

## Wspaniały pałac o 375 pokojach świeci pustkami

Goszcz. — Goszcz w powiecie sycowskim na Dolnym Śląsku jest dużą wioską leżącą przy szosie. Znajduje się w niej olbrzymia rezydencja na-

leżąca niegdyś do grafa von Reichenbach.

Wspaniały pałac położony w parku, przypominający swoją strukturą zewnętrzną pałac w Wilanowie, składa się z 375 dużych pokoi. Rezydencja podczas działań wojennych nie poniosła żadnych szkód. Są nawet szczyby w oknach, a w pokojach trochę ładnych mebli, obrazów i dobrych kopii oraz olbrzymie kolekcje pieczęci herbowych i wszelkiego rodzaju ksiązek.

Do pałacu należy 100 ha ziemi ornej oraz 10 folwarków. Rezydencja w tej chwili świeci pustkami i czeka, aby ktoś się tym wspaniałym obiektem zainteresował. Można by go przecież wykorzystać na „Dom Dziecka” i częściowo na dom wypoczynkowy dla literatów i artystów plastyków, którzy by mogli w naprawdę pięknym i malowniczym otoczeniu znaleźć odpoczynek i nowe tematy twórcze. Szkoda, żeby tak wspaniały pałac, który ponadto posiada specjalnie utrzymane tereny wieckie (mokrada i stawy pełne dzikich kaczek) był wykorzystywany tylko dorywczo na kolonie letnie dla dzieci, a przez szereg miesięcy świecił pustkami

## Nowa linia żeglugaowa na zalewie szczecińskim

Szczecin. — Polska Żegluga Przybrzeżna na Bałtyku „Gryf” uruchomiła z dawną oczekiwaną linię żeglugaową na odcinku Szczecin-Międzyzdroje Południe.

Na linii tej kursuje statek „Jolanta”. Przejazd w jedną stronę kosztuje 300 złotych. Statek ze Szczecina pły-

nie przez Zalew, a następnie wpływa do zatoki Więcko i poprzez tę zatokę dociera do portu położonego 5 km na południe od Międzyzdrojów. Po drodze statek zatrzymuje się również w Lubiniu. Z portu do Międzyzdrojów kursują samochody, które przewożą kuracjuszy i wycieczkowiczów nad pełne morze

## Ku czci Wojciecha Kętrzyńskiego

W Giżycku (województwo olsztyńskie) odbyły się uroczystości ku czci Wojciecha Kętrzyńskiego. O godz. 10 odbył się nabożeństwo i wygłosił okolicznościowe kazanie ks. dr Stanisław Skaziński, przepozyt z Leszna Wielkopolskiego. O godz. 12 zebrał się przedstawiciel władz państwowych i samorządu, armii, duchowieństwa, nauki polskiej (reprezentowane były ośrodki uniwersyteckie: krakowski, warszawski, poznański i lubelski), oraz liczni mieszkańcy Giżycka, żołnierze stacjonowanego tutaj pułku, młodzież szkolna i goście przed domem przy ul. Warszawskiej 14. Wśród gości zwracała uwagę obecność redaktora Wojciecha Kętrzyńskiego, wnuka wielkiego historyka. Wicewojewoda olsztyński Korolewicz-Wilamowski dokonał odsłonięcia tablicy wmurowanej w ścianę domu. Złożone listy, ryle w czarnym, fińskim marmurze głosz, że w tym miejscu przyszedł na świat dnia 11 lipca 1838 wielki historyk polski Wojciech Kętrzyński, który zwrócił Polskę Mazurów, a Mazurów Polskę.

Po południu o godz. 15 odbyła się w auli miejscowego liceum i gimnazjum uroczysta akademii, poświęcona czci W. Kętrzyńskiego. Referat pt. „Wojciech Kętrzyński, jego życie i walka z niemczyzną” wygłosił mgr Władysław Chojnacki z Poznania. Następnie asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Józef Mitkowski scharakteryzował Kętrzyńskiego jako uczzonego historyka, bibliotekarza i wydawcę źródeł. Uroczystość urozmaicona była deklamacjami oryginalnych wierszy patriotycznych W. Kętrzyńskiego i połączona z obcudomem rocznicy grunwaldzkiej.

## Dotychczasowa produkcja węgla oraz stan zatrudnienia w Dolno-Śląskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego

Katowice. — Wydobyte węgla w Dolno-Śląskim Zagłębiu Węglowym od chwili przejęcia go przez władze polskie, to jest od 1 lipca 1945 roku do końca tego roku, wyniosło:

1.040.048 ton. Produkcja w roku 1946 wzrosła więcej niż dwukrotnie, bo osiągnięto 2.934.713 ton.

Wydobyte w pierwszym półroczu 1947 r. wynosi 1.529.488 ton.

Jeśli chodzi o stan zatrudnienia, to poprawia się coraz bardziej na korzyść Polaków. Nadwyżka Niemców była spowodowana zatrudnieniem jeńców niemieckich.

Data	Ogólna liczba ków	Polaków	Niemców
31. I. 1946 r.	22.794	4.101	18.693
31. I. 1947 r.	25.099	15.379	9.720
31. V. 1947 r.	56.540	16.320	10.220

W bieżącym roku przewiduje się reemigrację dwunastu tysięcy górników polskich z Francji, z czego 40% osiedli się w Dolno-Śląskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego, co automatycznie spowoduje wysłanie reszty Niemców.

## PONAD 400 TYSIĘCY WIDZÓW W CIĄGU DWÓCH LAT

Katowice. — Teatr im. Wyspiańskiego w Katowicach pod dyktando Bronisława Dąbrowskiego, wydał ogółem w ciągu ostatnich dwóch lat z górą 1300 przedstawień, które oglądało ponad 400 tysięcy ludzi w 24-ch miejscowościach województwa śląskodąbrowskiego. W okręgu czysto przemysłowym, jakim jest Śląsk, placówka ta szerzyła pracę kulturalną wśród najszerszych mas pracowniczych. Należy podkreślić, że poszczególne przemysły i zjednoczenia zakupowały przedstawienia dla całych załóg robotniczych, dając w ten sposób „możność kulturalnej rozrywki górnikom, hutnikom i robotnikom.

## Rejestracja urodzeń, małżeństw i zgonów

### w Urzędach Stanu Cywilnego

Skutkiem nieznajomości obowiązujących przepisów zachodzą częste wpadki niezarejestrowania w księgach stanu cywilnego faktów urodzeń, małżeństw i zgonów. Przynosi to szkodę zarówno zainteresowanym, jak i Państwu, które w obliczeniach statystycznych i w prowadzeniu właściwej polityki populacyjnej musi posługiwać się rzeczywistym i pełnym obrazem ruchu ludności.

Wobec tego Ministerstwo Z. O. poleciło wojewodom wszcząć odpowiednią akcję ze szczególnym podkreśleniem ogólnospołecznego interesu, oraz z zaznaczeniem, że świadectwa gmin wyznaniowych i proboszczów o dokonaniu obrządku religijnego nie posiadają żadnego znaczenia prawnego.

W akcji uświadamiającej pożądanym jest współdziałanie Rad Narodowych, nauczycielstwa, Izby Lekarskich, działaczy stronnictw politycznych, związków zawodowych i duchowieństwa wszystkich wyznań. Należy przy tym przypomnieć kierownikom klinik położniczych, szpitali publicznych, nauczelnikom więzień itp. o obowiązku zgłaszania urodzeń lub zgonów, które nastąpiły w podległych im instytucjach. Obowiązek taki ciąży rów-

nież na położnych i lekarzach, obecnych przy porodzie.

Ponadto należy wezwać zakłady pracy do współdziałania przez niebranie pod uwagę zgłoszeń o wypłacie przewidzianych umowami dodatków rodzinnych, nie opartych dokumentami stanu cywilnego.

Przy przyjmowaniu zgłoszeń meldunkowych, dotyczących urodzeń, prowadzący meldunki powinni żądać przedkładania świadectw urodzenia, wydanych przez urzędy stanu cywilnego

Od osób, które meldują o zawarciu przed nie małżeństwa, prowadzący meldunki powinien żądać przedłożenia mu świadectwa zawarcia związku małżeńskiego, wydane przez urząd stanu cywilnego.

Zwłoki mogą być pochowane dopiero po przedstawieniu zaświadczenia urzędu stanu cywilnego o sporządzeniu aktu zejścia. Grzebanie zwłok bez przedstawienia takiego zaświadczenia jest niedopuszczalne i karalne. Obsada personalna urzędów stanu cywilnego winna być na tyle wystarczająca, aby zafatowanie interesantów odbywało się bez większej zwłoki i nie zniechęcało zainteresowanych do sporządzania aktów w księgach stanu cywilnego.

## Co słycać na Wybrzeżu?

### DWA STATKI POLSKIE WYDOBYTE Z WODY

Gdynia. — Zatopione przez Niemców w czasie walk we wrześniu 1939 znane dwa statki polskie „Gdańsk” i „Wanda” zostały już wydobyte. Prace nad wydobyciem obu tych jednostek, leżących w basenie Prezydenta w porcie gdzińskim, przeprowadził Wydział Holowniczo-Ratowniczy GAL, który przeholował obie jednostki na płyciźnie obok Domu Zdrojowego w Gdyni. Statek „Gdańsk” posiada poważne uszkodzenia i nie nadaje się do remontu. W lepszym stanie znajduje się „Wanda”

### 12 MILIONÓW JAJ

#### WYEKSPORTOWALIŚMY DO ANGLII

Gdynia. — Na Wybrzeżu bawią trzej Anglicy, panowie Roberts, Reinert i Law, eksperci spółdzielczego jajorstwa w Anglii, którzy zapoznali się z istniejącymi na Wybrzeżu urządzeniami do sortowania i standaryzacji jaj eksportowanych z Polski do Anglii. Anglicy wraz z przedstawicielami prasy zwiedzili znajdujące się w porcie gdzińskim. Jak stwierdzili Anglicy, jaja polskie, dochodzące do Anglii w dużej ilości (w roku bieżącym wyeksportowaliśmy już 12 mil. jaj), są w Anglii dobrze przyjmowane i dochodzą w stanie dobrym. Mimo dobrego pakowania na skutek niestanności przeladunkowych w portach angielskich pewna drobna ilość jaj doznała uszkodzeń — stwierdzili Anglicy — nie jest to jednak wina polski, która opakuje jaja niemal doskonale. W Anglii w tej chwili każda osoba otrzymuje jedno jajko na tydzień.

### BUDUJEMY 70 NOWYCH KUTRÓW RYBACKICH

Sopoty. — Nasza flota rybacka ulega nieustannemu powiększaniu, mimo iż dotychczasowa jej ilość jest na obecne potrzeby i możliwości prowadzenia ryb co najmniej wystarczająca. Z początkiem lipca na stoczniach prywatnych i podlegających Morskiemu Instytutowi Rybackiemu było w budowie aż 70 kutrów, 18 łodzi motorowych i 17 rybackich łodzi wiosłowych. W remoncie znajdowało się w tym czasie 79 kutrów, 66 ło-

dzi motorowych i 149 łodzi wiosłowych. Stan naszego taboru dla rybołówstwa morskiego wynosi obecnie 156 kutrów i 1399 łodzi rybackich, motorowych i wiosłowych.

### 25-LECIE TOW. PRZYJACIÓŁ NAUKI I SZTUKI

Gdańsk. — Już w roku 1922 zwoleni spod zaboru niemieckiego polscy obywatele Wolnego Miasta Gdańska założyli Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku. Reaktywowane uroczystość po przerwie wojennej 22 lipca 1945 prowadzi jak do 1939 prace swe w dwóch kierunkach: 1) praca odczytowa na temat ogólnych zagadnień naukowych ze szczególnym uwzględnieniem prac i dzieł Gdańska i Polski przymorskiej i 2) praca naukowo-wydawnicza skoncentrowana głównie na zagadnieniach dotyczących Gdańska i jego dzieł i związków dziejowych z Polską, dzieł Przymorza Bałtyckiego i spraw polsko-niemieckich.

Na warsztacie prac naukowo-wydawniczych Towarzystwo przygotowuje publikacje 3-tomowego archiwum Józefa Wybickiego, obejmującego całą spuściznę dokumentarno-korespondencyjną tego znakomitego Pomorzańca, scholara Jezuickiej Szkoły w Gdańsku. Poza tym wznawia Towarzystwo po przerwie wojennej wydawanie organu swego naukowego „Rocznika Gdańskiego”, którego pierwszy tom powojenny zawierać będzie rejestrację strat wojennych Polonii Gdańskiej w ludziach i majątku kulturalnym i gospodarczym w Gdańsku.

Na koniec przygotowana jest do druku praca długoletniego współpracownika Towarzystwa, dr Janusza Staszewskiego, zmarłego z ran na wojnie w roku 1939, pt. „Wojsko polskie nad Bałtykiem w dobie wojen napoleońskich”. Niestety, trudności finansowe Towarzystwa hamują tok realizacji wielu poważnych zamierzeń w zakresie wydawnictw naukowych. Należałoby oczekiwać, że społeczeństwo polskie na terenie Gdańska zainteresuje się żywo pracą najstarszego Towarzystwa Naukowego zrodzonego na ziemi gdańskiej i poprze jego działalność przez wstępowanie w szeregi jego członków i branie czynnego udziału w jego poczynaniach naukowych.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12 Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisy nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenia pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 35.— zł, kwartalna 105.— zł.

CENNIK OGŁOSZEN. Ogłoszenia: za 1 mm szpalty szer. 54 mm — 36.— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50.— zł, za każde dalsze słowo — 10.— zł. Słowo tłustym drukiem podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na k-to PKO V 42-28